

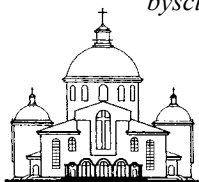
**Wiedźcie,
bracia moi umiłowani:
każdy człowiek winien
być chętny do słuchania,
nieskory do mówienia,
nieskory do gniewu.**

Jk 1,19

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 7/8 (154)

Lipiec/sierpień 2010

Modlitwa kierowcy

*O Panie,
daj mi pewną rękę,
dobre oko,
doskonałą uwagę,
bym nie pozostawił za sobą
płaczącego człowieka.
Ty jesteś Dawcą Życia –
proszę Cię przeto,
spraw bym nie stał się
przyczyną śmierci tych,
którym Ty dałeś życie.
Zachowaj, o Panie,
wszystkich,
którzy będą mi towarzyszyć,
od jakichkolwiek
nieszczęść i wypadków.
Naucz mnie,
bym kierował pojazdem
dla dobra drugich
i umiał opanować pokusę
przekraczania
granicy bezpieczeństwa
szybkości.
Spraw,
aby piękno tego świata,
który stworzyłeś,
wraz z radością Twej łaski,
mogły mi towarzyszyć
na wszystkich
drogach moich.*

Amen.





Odpoczynek a czuwanie

W całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór Świętego, który was powołał, gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty (1 P 1,15-16).

Po całym roku wytężonej pracy każdy z nas myśli z radością o letnim wypoczynku. Jest nam rzeczywiście potrzebny, byśmy mieli siły podjąć zadania, jakie czekają nas w kolejnym roku szkolnym.

Warto jednak pamiętać, że prawdziwy odpoczynek wcale nie oznacza leniuchowania, ani tym bardziej zapomnienia o wierze i Bogu. Nasze powołanie do świętości nie zostaje zawieszane na czas wakacji. Każdego dnia mamy się uświęcać mocą działającego w nas Ducha Świętego. Może właśnie w okresie urlopu tym wezwaniem powinniśmy przejąć się jeszcze bardziej niż zwykle.

Szatan nigdy nie ustaje w wysiłkach sprowadzenia nas z Bożych dróg na manowce, ciągle szuka okazji, by wyrządzić jak największe szkody w naszym życiu duchowym, a przynajmniej przeszkodzić w wydawaniu przez nas owoców na chwałę Bożą. *Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć (1 P 5,8).*

Nie należy jednak ulegać pesymizmowi ani się poddawać. Święty Piotr wzywa dalej: *Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!* (1 P 5,9a). Wiara daje nam siłę, by przeciwstawić się zakusom i podszeptom diabła. Bliska obecność Chrystusa pomaga nam każdego dnia trwać w zaufaniu do Boga. Dlatego podczas urlopu czy wakacji jeszcze więcej czasu poświęćmy na modlitwę, lekturę Pisma Świętego i uczestniczenie

w Eucharystii. Dzięki temu ten czas stanie się okresem duchowego wzrostu i dawania świadectwa naszej wiary.

Nasza wiara nie powinna jednak być teoretyczna, lecz przejawiać się w czynach i słowach. Dopiero wtedy zdaje egzamin, okazuje się prawdziwa. Święty Jakub nawołuje: *Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: „Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!” – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie (Jk 2,15-17).* Starajmy się zatem, by nasza wiara współdziałała z (...) uczynkami i przez uczynki stała się doskonała (Jk 2,22). To droga prawdziwej miłości, droga do uświęcenia.

Gdy w taki sposób będziemy spędzać czas odpoczynku, możemy być spokojni, że po powrocie do pracy wystarczy nam sił do wypełniania zadań, które postawi przed nami Bóg.

Przystąpcie bliżej do Boga, to i On zbliży się do was. (...) Uniźcie się przed Panem, a wywyższy was (Jk 4,8.10).



Krzyż nie jest zagrożeniem dla nikogo

Stanowisko Episkopatu w sprawie symboli religijnych

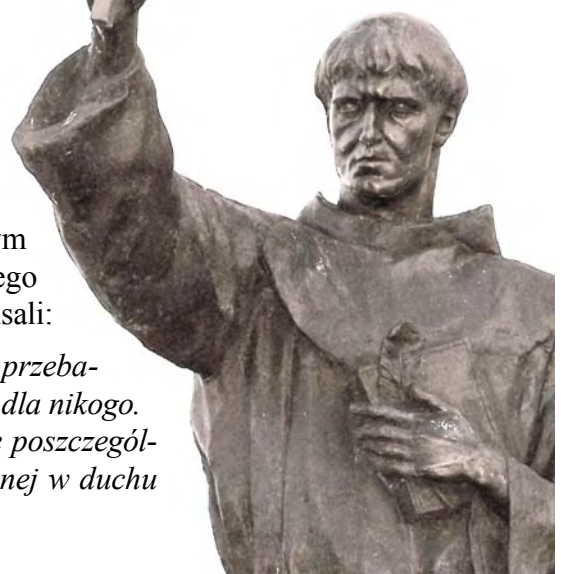
18.06.2010.

Kościół nie może odstąpić od prawa do obecności krzyża w sumieniach ludzi i w przestrzeni publicznej.

Biskupi zgromadzeni w Olsztynie na 352. zebraniu plenarnym w dniu 18 czerwca br., odnosząc się do decyzji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Lautsi vs. Włochy, napisali:

Krzyż przez wieki uczył szacunku do drugiego człowieka, przebaczenia i miłości, nawet do nieprzyjaciół i nie jest zagrożeniem dla nikogo.

Instytucje europejskie powinny zagwarantować autonomię poszczególnych krajów członkowskich w organizacji przestrzeni publicznej w duchu wolności religijnej.



Święty Krzysztof, męczennik

Lipiec i sierpień to czas wakacji szkolnych i studenckich, ale także czas urlopowych wojaży. Jest to czas wypoczynku, ale też wzrostu zagrożenia wypadkami w związku z nasileniem ruchu pojazdów i upałami.

Jako orędownik w śmiertelnych niebezpieczeństwach czczony jest św. Krzysztof, którego święto obchodzimy 25 lipca. W tym dniu przyjął się zwyczaj poświęcania wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych. W niektórych kościołach (także w naszej parafii) święcenie pojazdów odbywa się także na początku wakacji.

Św. Krzysztof jest również patronem Ameryki i Wilna; siedzib ludzkich i grodów oraz chrześcijańskiej młodzieży, farbiarzy, flisaków, introligatorów, modystek, marynarzy, pielgrzymów, podróżnych, przewoźników, tragarzy, turystów i żeglarzy.

Kim był święty Krzysztof męczennik?

Imię Krzysztof wywodzi się z języka greckiego i oznacza „niosący Chrystusa”. O życiu św. Krzysztofa brak pewnych wiadomości. Według późniejszych, ale prawdopodobnych świadectw opartych na tradycji, św. Krzysztof pochodził z Małej Azji, z prowincji rzymskiej Licji i tam poniósł śmierć męczeńską za panowania cesarza Decjusza ok. 250 roku. Jest jednym z 14 Wspomożycieli, czyli szczególnych patronów.

Najstarszym dowodem kultu św. Krzysztofa z Licji jest napis z roku 452, znaleziony w Haidar-Pacha, w Nikomedii, w którym jest mowa o wystawionej ku czci męczennika bazylice w Bitynii. Dowodzi to niezawodnie, że w tym czasie nasz święty odbierał szczególną cześć w Nikomedii i w Bitynii. Jest także podana wzmianka, że w synodzie w Konstantynopolu w 536 roku brał udział niejaki Fotyn z klasztoru św. Krzysztofa. Św. Grzegorz I Wielki, papież († 604) pisze, że w Taorminie na Sycylii był za jego czasów klasztor pw. św. Krzysztofa.

Z powodu braku szczegółowych informacji o św. Krzysztofie, średniowiecze na podstawie imienia „niosący Chrystusa” stworzyło popularną legendę o tym świętym. Według niej pierwotne imię Krzysztofa miało brzmieć *Reprobos* (z greckiego Odrażający), gdyż miał on mieć głowę podobną do psa. Wyróżniał się za to niezwykłą siłą. Postanowił więc oddać się w służbę najpotężniejszemu na Ziemi panu. Służył najpierw królowi swojej krainy. Kiedy przekonał się, że król ten bardzo boi się szatana, wstąpił w jego służbę. Pewnego dnia przekonał się jednak, że szatan boi się imienia Chrystusa. To wzbudziło w nim ciekawość, kim jest ten Chrystus, którego boi się szatan. Opuścił więc służbę u szatana i poszedł w służbę Chrystusa. Zapoznał się z nauką chrześcijańską i przyjął Chrzest św. Za pokutę i dla zadośćuczynienia, że służył szatanowi, postanowił zamieszkać nad Jordaniem, w miejscu, gdzie woda była płytka, by przenosić



na swoich potężnych barkach pielgrzymów idących ze Wschodu do Ziemi Świętej.

Pewnej nocy usłyszał głos dziecka, które prosiło go o przeniesienie na drugi brzeg. Kiedy je wziął na ramiona, poczuł ogromny ciężar, który go przytłaczał tak, iż zdawało mu się, że zapadnie się w ziemię. Zawołał: „Kto jesteś, dziecko?” Otrzymał odpowiedź: „Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat”. Pan Jezus miał mu wtedy przepowiedzieć rychłą śmierć męczeńską. Ten właśnie fragment legendy stał się natchnieniem dla niezliczonej liczby malowideł i rzeźb św. Krzysztofa. Tradycja miała Reprobosowi nadać tytuł „Krzysztofa”, czyli „nosiciela Chrystusa” (gr. *Christo-foros*). Pan Jezus po przyjęciu przez Krzysztofa Chrztu świętego miał mu przywrócić ludzki wygląd.

W ikonografii święty przedstawiany jest jako młodziwiec, najczęściej jednak jako olbrzym, przechodzący przez rzekę. Na barkach niesie Dzieciątka Jezus, w rękę trzyma maczugę, czasami kwitnącą. Także jako potężny mężczyzna z głową lwa. Jego atrybuty to m.in.: dziecko królujące na globie, palma męczeńska, pustelnik z lampą, ryba, sakwa na chleb, wieniec róż, wiosła.

Na podstawie:

<http://www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia/swieci/07-25b.php3>

Święty Jakub Starszy, Apostoł



Wśród Apostołów było dwóch Jakubów. Dla odróżnienia nazywani są Większy i Mniejszy albo też Starszy i Młodszy. Przy tym prawdopodobnie nie chodziło o ich wiek, ale o kolejność przystępowania do grona Apostołów. Rozróżnienie to wprowadził już św. Marek (Mk 15,40). Imię Jakub pochodzi z hebrajskiego „skeb”, co znaczy „pięta”. Według pierwszej Księgi Mojżesza, kiedy Jakub, wnuk Abrahama, rodził się jako bliźniak z Ezawem, swoim bratem, miał go trzymać za piętę (Rdz 25,26).

Święty Jakub Większy jest tym, który jest wymieniany w spisie Apostołów wcześniej – był powołany przez Jezusa razem ze swym bratem Janem, jako jeden z Jego pierwszych uczniów (Mt 4,21-22); święci Mateusz i Łukasz wymieniają go na trzecim miejscu, a święty Marek na drugim. Jakub i jego brat Jan byli synami Zebedeusza. Byli rybakami i mieszkali nad Jeziorem Tyberiadzkim. Ewangelie nie wymieniają bliżej miejscowości. Być może pochodzili z Betsaidy, podobnie jak św. Piotr, Andrzej i Filip (J 1,44), gdyż spotykamy ich razem przy połowach. Święty Łukasz zdaje się to wprost narzucać, kiedy pisze, że Jan i Jakub „byli współnikami Szymona – Piotra” (Łk 5,10). Matką Jana i Jakuba była Salome, która należała do najwierniejszych towarzyszek wędrowek Chrystusa Pana (Mk 15,40; Mt 27,56).

Jakub został zapewne powołany do grona uczniów Chrystusa już nad rzeką Jordan. Tam bowiem spotykamy jego brata Jana (J 1,37). Po raz drugi jednak Pan Jezus wezwał go w czasie połowu ryb. Wspomina o tym św. Łukasz (Łk 5,1-11), dodając nowy szczegół – że było to po pierwszym cudownym połowie ryb.

Jakub należał do uprzywilejowanych uczniów Pana Jezusa, którzy byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira (Mk 5,37; Łk 8,51), przemienienia na górze Tabor (Mt 17,1nn; Mk 9,1; Łk 9,28) oraz modlitwy w Ogrójcu (Mt 26,37). Żywe usposobienie Jakuba i Jana sprawiło, że Jezus nazwał ich „synami gromu” (Mk 3,17). Chcieli bowiem, aby piorun spadł na pewne miasto w Samarii, które nie chciało przyjąć Pana Jezusa z Jego uczniami (Łk 9,55-56). Jakub był wśród uczniów, którzy pytali Pana Jezusa na osobności, kiedy będzie koniec świata (Mk 13,3-4). Wreszcie był on świadkiem drugiego, także cudownego połowu ryb, kiedy Chrystus ustanowił Piotra głową i pasterzem swojej owczarni (J 21,2). Ewangelie wspominają o Jakubie Starszym w 18 miejscach, co łącznie obejmuje

31 wierszy.

Dzieje Apostolskie wspominają o św. Jakubie dwa razy: kiedy wymieniają go na liście Apostołów (Dz 1,13) oraz przy wzmiance o jego męczeńskiej śmierci. Z tej okazji św. Łukasz tak pisze: *W tym samym czasie Herod zaczął prześladować niektórych członków Kościoła. Ściął mieczem Jakuba, brata Jana...* (Dz 12,1-2). Jakuba stracono w 44 r. bez procesu – zapewne dlatego, aby nie przypominać ludowi procesu Chrystusa Pana i nie narazić się na jakieś nieprzewidziane reakcje. Było to więc posunięcie taktyczne.

Dlatego także zapewne nie kamienowano św. Jakuba, ale go ścięto w więzieniu. Euzebiusz z Cezarei, pierwszy historyk Kościoła (w. IV), pisze, że św. Jakub ucałował swojego kata, czym go tak dalece wzruszył, że sam kat także wyznał Chrystusa i za to sam natychmiast poniósł męczeńską śmierć. Jakub był pierwszym wśród Apostołów, a drugim po św. Szczepanie, męczennikiem Kościoła (zgodnie z przepowiednią Chrystusa – Mk 10,39).

W średniowieczu powstała legenda, że św. Jakub, zanim został biskupem Jerozolimy, udał się najpierw zaraz po Zesłaniu Ducha Świętego do Hiszpanii. Tradycja ta powstała dlatego, że w wieku VII miano z Jerozolimy do Santiago de Compostela

sprowadzić relikwie św. Jakuba. Jakub jest pierwszym patronem Hiszpanii i Portugalii. Niezależnie od tego, czy to prawda, był pierwszym biskupem Jerozolimy.

Według tradycji w VII wieku miano sprowadzić z Jerozolimy do Composteli w Hiszpanii relikwie św. Jakuba. Nazwa Compostela ma się wywodzić od łacińskich słów *Campus stellae* (Pole gwiazdy), bowiem relikwie świętego, przywiezione najpierw do miasta Iria, zaginęły i dopiero w IX wieku miał je odnaleźć biskup, prowadzony cudowną gwiazdą. Hiszpańska nazwa *Santiago* znaczy zaś po polsku „święty Jakub”. Te dwie nazwy łączy się w jedną, stąd nazwa miasta dziś brzmi Santiago de Compostela. Tam do dzisiejszego dnia jest grób św. Jakuba. W wiekach średnich po Ziemi Świętej i Jerozolimie było to trzecie sanktuarium chrześcijaństwa. W katedrze genueńskiej oglądać można artystyczny relikwiarz ręki św. Jakuba, wystawiany na pokaz podczas rzadkich okazji.

Święty jest patronem Hiszpanii i Portugalii; ponadto m. in. zakonów rycerskich walczących z islamem, czapników, hospicjów, szpitali, kapeluszników, pielgrzymów, sierot.

W ikonografii św. Jakub przedstawiany jest jako starzec o silnej budowie ciała w długiej tunice i w płaszczu lub pielgrzym w miękkim kapeluszu z szerokim rondem. Jego atrybutami są: bukłak, kij pielgrzyma, księga, miecz, muszla, torba, turban turecki, zwój.

<http://www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia/swieci/07-25a.php3>



Święty Rok Jakubowy



Wtym roku przeżywamy kolejny, już 119. Święty Rok Jakubowy. Zainaugurowany został 1 stycznia 2010 r. otwarciem Świętych Drzwi, tzw. Drzwi Przebaczenia.

Jubileuszowy Rok Święty przypada w Santiago de Compostela w latach, w których święto Apostoła Jakuba – 25 lipca – przypada w niedzielę. Został on ustanowiony przez papieża Kaliksta II w 1120 r. Poprzedni Rok Święty był sześć lat temu, w 2004 r. Kolejny, 120. Rok Jubileuszowy będzie dopiero w 2021 r.! A więc może najwyższy czas byś i ty wyruszył szlakiem św. Jakuba! *Buen Camino!* – Dobrej Drogi! W „naszym molu książkowym” przedstawiamy trzy książki, z którymi warto się zapoznać przed podróżą.

Jakub Większy (lub Starszy) był jednym z najbliższych przyjaciół Pana Jezusa, podobnie jak Piotr i Jan. Syn Zebedeusza i Salome, brat świętego Jana Apostoła, mógł być kuzynem Pana Jezusa. Po Wielkim Piątku, Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu Pana Jezusa i cudownym Zesłaniu Ducha Świętego, Jakub rozpoczyna posługę. Upowszechnia Ewangelię wśród ludu Izraela i wkrótce potem w Cesarstwie Rzymskim. Następnie podróżuje po Półwyspie Iberyjskim i około 40 lat po Chrystusie przybywa z dziewięciu towarzyszami do wioski Saragossa w północno-wschodniej Hiszpanii. Imię Jakub po hiszpańsku to *Sant Iago*. Kraj, który on wybrał, niezbyt entuzjastycznie zareagował na Dobrą Nowinę. Pewnego dnia, podczas modlitwy objawiła się przed nim Matka Boża. Dała mu małą, drewnianą figurę Swojej Osoby i kolumnę (Jasper). Kazała mu wybudować kościół na Jej cześć z tą figurą i kolumną stojącymi na ołtarzu. Świątynia miała być pod wezwaniem: „Matki Bożej na Kolumnie” (*Señora del Pilar*).

Później święty Jakub powrócił do Jerozolimy, gdzie Herod ścinał mu głowę w 44 r. Szczątki Jakuba zostały zawiezione do Composteli w Hiszpanii przez jego uczniów. Setki lat później Maurowie wyruszyli na podbój Ibizy i przejęli cały półwysep w 711 r. Nikt nie myślał o szczątkach świętego Jakuba Apostoła i o jego grobie. Dopiero przed dziewiętnastym stuleciem, kiedy wieść się rozeszła, że grób świętego Jakuba Apostoła jest w północnej Hiszpanii, Karol Wielki wyzwolił to miasto i odzyskał grób z rąk „niewiernych”. Nad grobem ze szczątkami Jakuba została wybudowana kaplica i rozpoczęły się wielkie pielgrzymki do Composteli. Wkrótce kaplica okazała się zbyt mała. Nowa, większa

kaplica została poświęcona w 889 r. Około 997 r., spalili ją Maurowie. Grób świętego Jakuba stał się centrum małego miasta: Santiago de Compostela.

Flavia, Biskup Iria, wybrał Compostelę na miejsce swojej letniej rezydencji. Wybudowano stojącą do dziś katedrę. Jej konsekracja odbyła się w 1211 r.

Od około 1100 r., Santiago de Compostela jest najczęściej odwiedzanym przez pielgrzymów miejscem po Rzymie i Jerozolimie.

Skąd bierze się wielkie zainteresowanie Santiago de Compostela? Dlaczego ludzie wędrują tak daleko? Dlaczego nie martwią się przeszkodami, które mogą napotkać? Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

Trudno jest odpowiedzieć na te pytania. Często składa się na to wiele czynników. Religijne, duchowe, kulturowe, sport i przygoda, aby wymienić tylko kilka. Oddanie hołdu świętemu Jakubowi Wielkiemu jest starą tradycją, ale motywy duchowe są bardzo duże. Chcemy myśleć o tym, dlaczego żyjemy. Sto dni daje tobie dużo czasu do myślenia! Wędrówka do Santiago de Compostela wzbogaca duchowo, inaczej patrzy się na życie, jest bliski kontakt

z piękną naturą, z kulturą, z którą każdy może się zapoznać, i kontakt z towarzyszami pielgrzymki.

Każda osoba przeżywa podróż w inny sposób i bardzo osobiście. To wymaga ogromnej ilości energii, ale potem otrzymuje się jej znacznie więcej. Swoje przeżycia opisuje Andrzej Kołaczkowski-Bochenek w książce *Nie idź tam, człowieku. Santiago de Compostela* (Wydawnictwo WAM

Kraków 2009). Autor, po pięćdziesięciu latach życia w beztrojskim ateizmie, ruszył w najstarszą pielgrzymkową drogę Europy. Ruszył, bo tej okolicy nie znał, bo było tanio i była szansa na nową przygodę. Okolicę poznał, pieniędzy dużo nie wydał, przygodę przeżył. A gdy już przybył na miejsce, do katedry w Santiago de Compostela, przeżył najważniejsze: w przestrzeni katedry wibrowały słowa: „No, jesteś wreszcie”.

Główne wejście do katedry znajduje się przy Plaza del Obradoiro. Wchodzi się przez monumentalną klatkę schodową. W centrum znajduje się posąg Świętego Jakuba z ręką spoczywającą na lasce. Główna kolumna drzwi znana jest jako Kolumna pielgrzymów, ponieważ każdy pielgrzym, który wchodzi, kładzie swoje ręce tutaj, jak również mówi: „Ja dotarłem (dotarłam) tu bezpiecznie”. Grób Apostoła znajduje się w krypcie, za głównym ołtarzem. Pielgrzym kończy swoją pielgrzymkę przez ucałowanie brzegu płaszcza wysadzanego klejnotami, którym nakryta jest figura Apostoła.

Opracował KS m.in. na podstawie

<http://www.marypages.com/SantiagoCompostelaPolish.htm>

Jan Paweł II o pieśni „Bogurodzica” (wybór)

Pragnę powiedzieć wam krótko na temat, o którym w Gnieźnie musi się coś powiedzieć, na temat „Bogurodzicy”.

Przedtem parę słów na temat autora. Wiadomo, autor nie jest znany. Tradycja przypisuje pochodzenie „Bogurodzicy” św. Wojciechowi – więc na temat św. Wojciecha...

Poprzednik naszego umiłowanego Prymasa, kardynał August Hlond kiedyś, w związku z uroczystością św. Wojciecha, w latach między I a II wojną światową – nie pamiętam dokładnie, w którym roku – odwiedzał Pragę, i w czasie uroczystego zebrania, zaproszony na podium, powiedział tylko jedno zdanie: „Kiedy nadejdą owe Pentecostes Slavae” – Zielone Świątki Słowian... Myślę, że to, co tutaj dzisiaj przeżywamy, jest jakimś echem słów tego wielkiego prymasa Polski niepodległej, Polski dwudziestolecia, Polski okupacyjnej. Przytaczam je ze czcią dla tego, kto te słowa wypowiedział, a zarazem dla tego, kto jest autorem, jeżeli nie „Bogurodzicy”, to przynajmniej inspiracji, z której wzięła ona początek.

Moi drodzy, „Bogurodzica” jest najstarszym pomnikiem polskiej literatury. Historia literatury pozwala nam ustalić najstarsze zapisy tej wspaniałej pieśni-orędzia na wiek XV. Mówię: pieśni-orędzia, ponieważ „Bogurodzica” jest nie tylko pieśnią. Jest równocześnie wyznaniem wiary, jest polskim symbolem, polskim Credo, jest katechezą, jest nawet dokumentem chrześcijańskiego wychowania. Główne prawdy wiary i zasady moralności weszły

w nią. Nie jest tylko zabytkiem. Jest dokumentem życia. Jakub Wujek, który pochodził z wielkopolskiego Wągrowca, najstarszy polski biblista, tłumacz Pisma Świętego, nazywał ją „katechizmem polskim”. Śpiewamy ją zawsze z głębokim przejęciem, z uniesieniem, pamiętając, że śpiewano ją w momentach uroczystych i decydujących. A czytamy ją z wielkim wzruszeniem. Trudno czytać inaczej te prastare wersety, jeśli się pomyśli, że wychowywały się na nich pokolenia naszych przodków. „Bogurodzica” jest nie tylko zabytkiem kultury. Ona dała kulturze polskiej podstawowy, pierwotny zrąb. [...]

(Przemówienie do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha, Gniezno, 3 czerwca 1979)

*Bogurodzica dziewica,
Bogiem sławiona Maryja!
U twego Syna Gospodzina
matko zwolena, Maryja!
Zyszczy nam, spuści nam.
Kyrieleison
Twego dzieła Krzciciela, Bożycze,
Usłysz głosy, napelnij myśli człowiecze.
Słysz modlitwę, jaż nosimy,
A dać raczy, jegoż prosimy:
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt.
Kyrieleison*

Biskupi na polach pod Grunwaldem

W tym roku obchodzimy 600. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Z tej okazji biskupi uczestniczący w 352. zebraniu plenarnym Episkopatu Polski w Olsztynie przybyli 19.06.2010 późnym popołudniem na pole zmagania Królestwa Polskiego z Krzyżakami. Odmówili tam modlitwę za poległych pod Grunwaldem, o pokój i za narody Europy. Przewodniczył jej metropolita warmiński abp Wojciech Ziemia.

„Grunwald to bardzo ważny fragment tego, co Ojciec Święty Jan Paweł II nazywał polską pamięcią i tożsamością” – napisał w ostatnim przesłaniu patriotycznym śp. biskup polowy Tadeusz Płoski.

O przebiegu bitwy i etosie rycerskim opowiedział biskupom kleryk Mariusz Grankowski. Alumn seminarium warmińskiego od ośmiu lat jest członkiem Drużyny Rycerskiej Komturii Ostródzkiej i bierze czynny udział w turniejach i inscenizacjach rycerskich.

„Grunwald – sprawiedliwe zwycięstwo” to tytuł homilii, jaką miał wygłosić podczas Mszy św. 15 lipca

w 600. rocznicę Grunwaldu biskup polowy Tadeusz Płoski, który zginął w katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. „600. rocznica wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku to wyjątkowa okazja do refleksji nad dziejami w ogóle, a nad chwałą oręża polskiego w szczególności” – zaznaczył w niej bp Płoski. Przypomniawszy, że od 600 lat Wojsko Polskie odwołuje się do tradycji grunwaldzkich. „Do tych najważniejszych należą dwa obnażone miecze jako wyraz agresji i krzyżackiej pychy; miecze, które Niemcy cisnęli pod nogi polskiego króla. Te dwa miecze nieprzypadkiem są wykute w kamieniu na portalu Grobu Nieznanego Żołnierza, który symbolizuje wszystkich bohaterskich żołnierzy polskich poległych w ciągu wieków za Ojczyznę, także w 1410 roku pod Grunwaldem”.

Biskup Płoski zaznaczył, że nade wszystko do symboli i tradycji zwycięstwa pod Grunwaldem należy pieśń „Bogurodzica”, którą rycerze śpiewali bezpośrednio przed rozpoczęciem boju. Jak odnotował kronikarz Jan Długosz, a za nim opisał w „Krzyżakach” Henryk Sienkiewicz, także w krytycznym, kulminacyjnym momencie wielkiej

„Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiena Maryja...” Słowa tej pieśni – jedne z najstarszych, jakie zapisano w naszym ojczystym języku – płyną ku nam stale z odległości stuleci. Zdają się one ze szczególną siłą przemawiać w Roku Pańskim 1982, w którym wypada sześćsetna rocznica Obrazu Jasnogórskiego. Pieśń jest starsza od tego Obrazu na polskiej ziemi. Wyraziła się w słowach „Bogurodzicy” wiara, nadzieja i miłość zaszczerpiona w sercach naszych praojców na Chrzcie świętym, od przyjęcia którego dzieli nas już przeszło tysiąc lat. Od niepamiętnych czasów „Bogurodzica” głosiła ustami całych pokoleń, które kolejno przechodziły przez polską ziemię, tajemnicę Ojca, który *Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16).

Ten Boży Syn – Słowo Przedwieczne – stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego, przychodząc na świat z Maryi Dziewicy, która przez to poczęcie i narodzenie stała się Matką Boga: Bogurodzicą.

Do tylu już pokoleń chrześcijan na różnych miejscach Ziemi, którzy – zwłaszcza od czasów Soboru efeskiego – wyznawali z ufnością wiarę w Boskie Macierzyństwo Maryi, dołączyły od początków minionego tysiąclecia pokolenia naszych praojców, wyznając staropolską mowę „Bogurodzicę Dziewicę, Bogiem sławieną Maryję”. [...]

(List „Bogurodzica Dziewica...” Ojca Świętego Jana Pawła II do Kościoła w Polsce na 600-lecie Jasnogórskiego Obrazu – Stolica Apostolska, 8 grudnia 1981)

Dobrze, że na szlaku moich odwiedzin w Polsce znalazła się i tym razem Jasna Góra. [...] Jest to też chyba miejsce najstosowniejsze, ażeby przypomnieć najstarszą polską pieśń. Ale może zaśpiewajmy:

*Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiena Maryja!
U Twego Syna, Gospodzina, Matko zwolena, Maryja,
Żyści nam, spuści nam!*

Kyrie eleison.

Twego dzieła Krzyciela, Bożycze,

Usłysz głosy, napeln myśli człowiecze...

Ileż się w tych krótkich słowach zawiera treści!

Tak prosili nasi przodkowie i tak to czynią dzisiaj pielgrzymi przybywający na Jasną Górę: „Usłysz głosy, napeln myśli człowiecze”. Ja również proszę o to w czasie obecnej pielgrzymki związanej z Wojciechowym milenium. [...]

(Homilia podczas spotkania z pielgrzymami na Jasnej Górze, Częstochowa, 4 czerwca 1997)

Każdy naród żyje dziełami swojej kultury. My, Polacy na przykład, żyjemy tym wszystkim, czego początek odnajdujemy w pieśni „Bogurodzica” – najstarszej zapisanej polskiej poezji, jak też starodawnej melodii z nią związanej. Kiedy byłem w Gnieźnie w 1979 roku, podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, mówiłem o tym do młodzieży zgromadzonej na Wzgórzu Lecha. Właśnie „Bogurodzica” należy w jakiś szczególny sposób do tradycji gnieźnieńskiej w polskiej kulturze. Jest to tradycja Wojciechowa. Temu bowiem świętemu Patronowi przypisuje się autorstwo tej kompozycji. Tradycja ta przetrwała wiele wieków. Pieśń „Bogurodzica” stała się hymnem narodowym, który jeszcze pod Grunwaldem prowadził zastępy polskie i litewskie do walki z Krzyżakami. [...]

(Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 87–88)

grunwaldzkiej bitwy wojownicy polscy również odwoływali się do Maryi – Hetmanki Żołnierza Polskiego.

Bitwa pod Grunwaldem była jedną z największych w dziejach średniowiecznej Europy. Była zarazem jedną z trzech najważniejszych i decydujących bitew w całej historii Polski – oprócz Odsieczy Wiedeńskiej 1683 r. oraz Cudu nad Wisłą w 1920 roku. Przyczyną była unia polsko-litewska, która przez ślub młodej królowej Jadwigi z wielkim księciem Jagiełłą doprowadziła do chrztu Litwy, ostatniego pogańskiego państwa w chrześcijańskiej Europie.

Jak przypominał w swej homilii bp Płocki, jeszcze przed bitwą pod Grunwaldem do papieża i licznych monarchów Europy zostały wysłane poselstwa od Władysława Jagiełły z orędem, którego autorem był prawdopodobnie ks. Paweł Włodkowic, wybitny uczyony prawnik i teolog, rektor Akademii Krakowskiej. W orędziu królewskim datowanym z Opatowa w 1409 r. uzasadniał on, że Polska prowadzi wojnę sprawiedliwą i obronną, natomiast Krzyżacy są agresorami.

Biskup Płocki podkreślił, że zarówno w wojnie z Krzyżakami 1409-1411, jak też w samej bitwie pod Grunwaldem brali udział liczni polscy duchowni. Należał do nich

przede wszystkim ks. Mikołaj Trąba, wybitny mąż stanu, podkanclerz Królestwa Polskiego, który kilka lat później został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski. To właśnie on był współautorem, a prawdopodobnie nawet autorem planu strategicznego wojny z zakonem krzyżackim. Biskup Płocki podkreślił, że geneza i korzenie Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego sięgają wspólnych tradycji rycerskich sprzed wieków, także bitewnego pola chwały pod Grunwaldem w 1410 roku.

„Grunwald to nie tylko wielka bitwa, to nie tylko dziejowe pole chwały. Grunwald to bardzo ważny fragment tego, co Ojciec Święty Jan Paweł II nazywał polską pamięcią i tożsamością” – napisał w ostatnim przesłaniu patriotycznym śp. biskup polowy Tadeusz Płocki.

Tekst homilii nosi datę 7 kwietnia 2010 r., czyli został ukończony na trzy dni przed tragiczną śmiercią biskupa polowego w katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Ostatnie kazanie bp. Płockiego ukazało się drukiem – zostało wydane przez *Exlibris*, a opracowane edytorsko przez Józefa Szaniawskiego.

Fragment Komunikatu z 352. Konferencji Plenarnej Komisji Episkopatu Polski

Dr Zbigniew Osiński

600. rocznica bitwy pod Grunwaldem

15 lipca 2010 roku mija 600 lat od czasu, kiedy to odnieśliśmy największe orężne zwycięstwo w naszych dziejach. Pokonaliśmy pod Grunwaldem, wspólnie z wojskami litewskimi, pułkami smoleńskimi, posiłkami tatarskimi i czeskimi Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego, w Polsce zwany potocznie Krzyżakami. Złamaliśmy jedną z największych potęg militarnych ówczesnej Europy, potęgę, która śmiertelnie zagrażała Wielkiemu Księstwu Litewskiemu i Polsce.

Nie będziemy w tym krótkim artykule rocznicowym opisywać historii Zakonu, powodów dla których, pochłonięty zabiegami wokół tronu senioralnego, książę Mazowsza Konrad sprowadził Krzyżaków z Węgier do Polski w roku 1226, ani błyskawicznego rozrostu terytorialnego Zakonu, szczególnie po zniesieniu z powierzchni ziemi całej pruskiej, spokrewnionej z Litwinami nacji. Dość powiedzieć, że już w latach trzydziestych XIV w. krzyżackie rejzy docierały do Sieradza. Ich celem nie było przecież krzewienie chrześcijaństwa w kraju od dawna wyznającym wiarę w Chrystusa. Przypomnienie tych właśnie faktów jest konieczne, albowiem już od dwudziestu z górą lat zaczyna dominować w polskich podręcznikach i publikacjach popularnonaukowych nurt permanentnego usprawiedliwiania krzyżackiej niegodziwości, okrucieństwa, kłamstw, hipokryzji, nawet wbrew źródłom historycznym, szczęśliwie nie tylko w Polsce zachowanym.

Z podręczników do historii przedziwnie znikają informacje o tym, w jaki to sposób Krzyżacy szerzyli wiarę wśród pogańskich Prusów. „Wyparowała” także rzeź ludności polskiej Gdańska w roku 1308, bo według „poprawnych politycznie” historyków dbających o wizerunek naszego najlepszego „adwokata” w Europie (nawet jak się okazuje średniowiecznej), rzezi takiej w ogóle nie było. Zakon i jego istnienie na terenach późniejszych Prus Krzyżackich-Książęcych-Wschodnich, wedle panującej już dzisiaj mody to błogosławieństwo, wręcz dar Boży dla tych ziem. To ład i porządek. To drogi, zamki i mosty, krótko mówiąc, rycerze z czarnym krzyżem na

białym płaszczu zwiastowali postęp i cywilizację. Tyle, że ta cywilizacja zbudowana była na unicestwieniu narodów i państw, naturalnie pod pozorem misji chrześcijańskich. Obecnie znaczenie zwycięstwa grunwaldzkiego dla Polski, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i dla całej Europy Środkowo-wschodniej jest konfrontowane i rozmywane w skali ważności bitewnego starcia z drugim wielkim zwycięstwem oręża polskiego, czyli bitwą pod Wiedniem 12 września 1683 roku.

Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest niezgodnie z prawdą historyczną nadmierne podkreślanie roli wojsk litewskich i posiłków ruskich. Wszak Litwa została spędzona z pola bitwy już w pierwszej jej fazie, a bitwą dowodził bardzo sprawnie i na owe czasy wręcz nowatorsko król Polski Władysław Jagiełło. Wreszcie to chorągwie koronne, a nie ćma litewsko-rusko-tatarska rozbiła w pył zakutych w stal rycerzy z Niemiec i całej Europy Zachodniej wspomagających Zakon.

Musimy się na najbliższe miesiące po trosze zaimpregnować na sensacje o bitwie grunwaldzkiej.

Ze strony litewskiej od dawna już docierają wieści, że to Witold pokonał Zakon, a Wielkie Księstwo Litewskie jako terytorialnie większe od Korony, z natury rzeczy musiało być silniejsze i sprawniejsze niż Polska.

Białorusini także twierdzą, że bez nich Korona nie miała cienia szansy na zwycięstwo (zapominają o drobniaku – wtedy i setki lat później stanowili integralną część WKL, a ono stanowiło razem z Koroną, Rzeczpospolitą Obojga Narodów). Rosjanie zaś upowszechniają

informację, że pod Grunwaldem Krzyżaków pobili Słowianie.

Ta terminologia ma służyć tylko i wyłącznie ucieczce od prawdy historycznej, takiej mianowicie, że właśnie pod przywództwem Polski słowiańskie narody Europy mogły powstrzymać triumfującą, pełną pychy niemczyznę.

Niemcy o swojej klęsce pod Grunwaldem pamiętać nie chcą, zastępując ją zwycięstwem nad Rosją w sierpniu 1914 roku pod leżącym nieopodal Grunwaldu Tannenbergiem-Stębarkiem.

Naszym zaś obowiązkiem jest pamiętać o chwale jaka spadła na rycerstwo polskie XV wieku i nawet europejsko-globalnoeuropejska poprawność polityczna nie zmienia wspaniałej historii Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

DR ZBIGNIEW OSIŃSKI

Fragment Reguły Rycerskiej:

Stan rycerski zakonem wszystkiego rycerstwa jest, gdzie zakon ów jednaki jako i powołanie jego jedne źródła w wierze świętej mające.

W służbie stanu swojego rycerze braćmi są, a braterstwo owe, siłę i dumę rodzące, źródłem czci i honoru rycerskiego się stawia. Jakoż nie ma godniejszego stanu ludzkiego serca i ducha, któryby bardziej powołany był w płodności swojej: zacność rodzić, miłość ojczyzny krzepić i sumienność powołania swego sprawować.

Bo też wiadomym jest, iż człowiek dumny, honorem się kierujący, szacunku dla siebie potrzebuje i by na ten szacunek zasłużyć w życiu swoim wedle zasad reguły świętej rycerskiej podąży.

Przeto winien rycerz pamiętać kim jest i zważać na to co jego stan oznacza, pomnieć, że komu więcej poruczono od tego więcej wymagać będą.

Abp Józef Michalik

Europa – laboratorium spotkania Ewangelii i kultur w szkole Jana Pawła II

I. Widzieć i ocenić

Zgodnie z metodologią stosowaną przez Akcję Katolicką rozeznanie rzeczywistości powinno poprzedzać podejmowane decyzje, dotyczące programu działań. Najgorsze bowiem zaburzenie poznawcze polega na widzeniu rzeczy, sytuacji i ludzi takimi, jakimi chcielibyśmy je widzieć, a nie takimi, jakie są one w rzeczywistości.

Kościół musi obserwować życie społeczne w poszczególnych krajach i dostosowywać swoje wypowiedzi do ludzi na całym świecie, uwzględniając wierzących i niewierzących, katolików i ludzi różnych wyznań. Stąd wypowiedzi Papieży są niekiedy bardzo ogólne, a mimo to Papieże bywają oskarżani, że się mieszają do polityki.

Przypomnijmy, że jeszcze tak niedawno powojenna Europa była podzielona żelazną kurtyną ideologiczną. Symbolem podziału był mur berliński i nikt z polityków nie był wtedy zainteresowany zamianą tej sytuacji, ani Helmut Schmidt, ani Giscard d'Estaing, ani Jimmy Carter, ani tym bardziej Breżniew, Husak, Gierek, Ceaușescu czy Honecker. Ustalenia z Teheranu i Jałty były niepodważalne także dla Stolicy Apostolskiej. I do takiej Europy przez pierwsze kilkanaście lat zwracał się Papież. A jednak, wbrew wszystkim, od początku mówił „o jedności chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu... przychodzi więc Papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata, mówić o tych często zapomnianych Narodach i Ludach” (Gniezno, 3.06.1979 r.)

Te słowa uruchomiły historyczny proces (o czym wspominali zarówno Michaił Gorbaczow jak i Ronald Reagan) nowego myślenia o jedności Europy ducha, o czym wtedy nikt głośno nie mówił, a może nawet nie myślał. Kenneth Woodward, jeden ze znanych publicystów „Newsweeka” pisał wtedy, że „prawdziwym klejnotem w papieskich planach międzynarodowych jest położenie kresu podziałowi Europy na Wschodnią i Zachodnią, oraz utopijna wizja Europy rozciągającej się od Oceanu Atlantyckiego po górskie szczyty Uralu. Tylko Papież-Polak mógł sobie wyśnić takie marzenie” (cyt. za M. Zięba OP, *Niezwykły pontyfikat*, 59).

Trzeba od razu zaznaczyć, że podstawą analiz papieskich nie była wtedy wiedza oparta na obserwacji, że

kolos komunistycznej ekonomii i ideologii oparty jest na glinianych nogach, ale wiara i oparta na wierze refleksja teologiczna, która każe papieżom (i każdemu chrześcijaninowi) pamiętać, że od chwili

przyjścia Chrystusa na świat cała historia ludzka jest sakralna, że Ewangelia ma zastosowanie do wszystkich sytuacji i epok ludzkości, że to Bóg kieruje historią i dziejami świata. I dlatego Papież jest przekonany, że nie ostoi się żaden projekt narodu, państwa, kontynentu czy konkretnego człowieka, nieoparty na mocnych fundamentach, którymi są wartości, zasady moralne, sumienie weryfikowane wiarą u Boga.

Europa nie jest wyspą samotną i niezależną, ale kontynentem dynamicznych, różnorodnych kontaktów. Inspiruje innych, ale przejmuje też idee i ideologie popularne dziś w świecie. Czy dokonuje się to bezkrytycznie, czy jest to proces metodycznie kierowany?

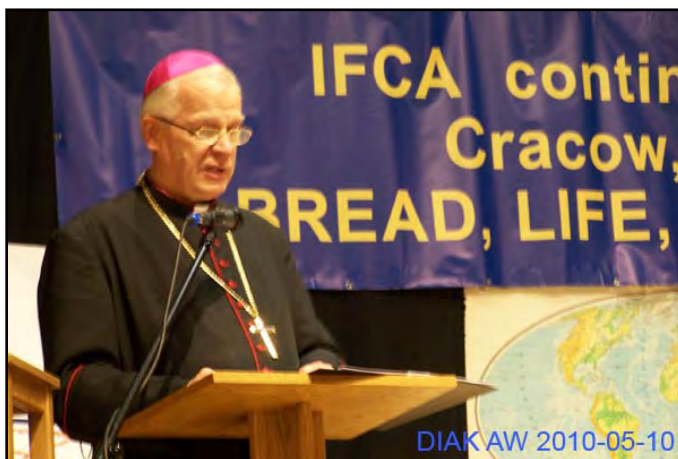
Na odpowiedzialną odpowiedź na to pytanie trzeba będzie jeszcze poczekać, ale zastanawiających faktów, mogących być przesłankami do wyciągnięcia wniosków, nie brak.

Chociażby zdumiewająca agresja na chrześcijańskie korzenie, ujawniana wobec prawa do publicznej obecności znaku krzyża w szkołach, eliminacja etyki naturalnej w szeregu prawodawstw państw Unii Europejskiej (np. absurdałna promocja związków jedнопłciowych,

narzucania prawa do aborcji przy zakazie nazywania aborcji „zabójstwem” zgodnie z biologiczną prawdą).

Michel Schooyans, profesor filozofii politycznej i moralnej na Katolickim Uniwersytecie w Louvain, w swoich publikacjach odważnie ujawnia, że nawet organizacje międzynarodowe, na czele z ONZ, przekształcają się z międzynarodowej wspólnoty państw suwerennych w organizację ponadnarodową, która chce wprowadzić porządek międzynarodowy, korzystny dla swoich własnych interesów. Warto pamiętać, że międzynarodowa Konferencja w Kairze i Pekinie miały różne tematy, ale za wszelką cenę próbowały narzucić powszechne prawo aborcji i wyraźny program odejścia od prawa naturalnego. Rola Stolicy Apostolskiej, a konkretnie głos Jana Pawła II był na tych konferencjach bardzo słyszany w obronie prawa do życia.

Jan Paweł II często powtarzał, że „Chrystusa nie da się odłączyć od dziejów człowieka”, a w ostatniej swojej książce, wydanej tuż przed śmiercią, przestrzegał: „Jeżeli wolność przestaje być związana z prawdą, a uzależnia prawdę od siebie, tworzy logiczne przesłanki, które mają



Abp Józef Michalik na Kongresie FIAC. Foto: K. Sadowski

szkodliwe konsekwencje moralne. Ich rozmiary są czasem nieobliczalne” (*Pamięć i tożsamość*, 51). Przestrzega też, że upadek komunizmu „nie oznacza wcale, że został odrzucony jako ideologia i jako filozofia” (tamże, 56).

Trzeźwa, papieska analiza sytuacji współczesnej Europy budzi jego niepokój, płynący z obserwacji, że nasz kontynent aktualnie uruchomił nie tylko niepokojące i zdumiewające zjawiska, ale całe tendencje prowadzące do utraty duchowej tożsamości Europy.

Według adhortacji „Kościół w Europie” zauważalna jest dziś w Europie:

- utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego,
- zeświecczenie i moda na niewiarę,
- lęk przed przyszłością i spadek liczby urodzeń,
- poczucie osamotnienia,
- brak solidarności międzyludzkiej i anonimowość,
- wielu chrześcijan żyje, jakby Chrystus nie istniał, bo człowiek zajął miejsce Boga, a tymczasem społeczeństwo chore na horyzontalizm potrzebuje otwarcia na transcendencję (*Ecclesia in Europa*, 34 nn).

Są jednakże i znaki nadziei:

- wolność odzyskana przez wielką część Europy,
- rośnie solidarność misji chrześcijaństwa wśród wielu ochrzczonych,
- udział kobiet w życiu Kościoła,
- liczni męczennicy i świadkowie wiary stają się wzorami dla współczesnych ludzi,
- dynamizm Akcji Katolickiej, stowarzyszeń i ruchów kościelnych pogłębiających wiarę wśród świeckich,
- coraz głębiej rozumiany ekumenizm,
- radykalizm w wyznawaniu prawdy o grzechu,
- wrażliwość na niesprawiedliwość ponad granicami państw.

Kościół ma do zaofiarowania Europie najcenniejsze dobro, jakiego nikt inny jej dać nie może – jest to wiara w Jezusa Chrystusa (*Ecclesia in Europa*, 18). I właśnie ta wiara każe wskazać najpierw zwycięskie i twórcze wyjście z sytuacji grzechu (tamże, 106), poczynając od przywrócenia pełnej wartości osoby ludzkiej, obrony życia ludzkiego od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci, a także wskazując na rolę rodziny opartej na prawie Bożym.

Chrześcijańska wizja człowieka i świata nie boi się pluralizmu religijnego, a także docenia pluralizm kultur, którymi pragnie się ubogacać, ale jednocześnie widzi potrzebę tożsamości chrześcijańskiej w relacjach z wszystkimi ludźmi, kulturami i religiami.

II. Propozycje rozwiązań

Przede wszystkim powinniśmy słuchać Pana Jezusa, a zalecenie Chrystusa wobec głoszenia ewangelii wszystkim narodom jest bardzo wyraźne (por. Mt 28,19) i jest to dla wierzących priorytet bezdyskusyjny. Jan Paweł II

poszedł jeszcze dalej, domagając się od nas nowej ewangelizacji, czyli przypominania Ewangelii także tym spośród ochrzczonych, którzy o niej zapominają.

„Nowej ewangelizacji nie można mylić z prozelityzmem, i że bezwzględnie obowiązuje respektowanie prawdy, wolności i godności każdej osoby ludzkiej” (tamże, 32). „Kościół jest dla ewangelizacji” mówił Paweł VI, a Jan Paweł II zachęca: „Kościele, w Ewangelii umieć odnaleźć entuzjizm głoszenia” (tamże, 45).

Papieskiej wizji „Europy ducha” (121) są jednak obce zarówno idee państwa wyznaniowego, jak i zgoda na ideologiczny laicyzm (tamże, 117). Za II Soborem Watykańskim Kościół zaleca „nieustanny dialog chrześcijaństwa z filozofiami, kulturami i religiami” (Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 56).

Realizm Jana Pawła II jest dobrze zakorzeniony we współczesnej mentalności, którą przeświecła wiara, i dlatego Papież ma odwagę powiedzieć, że „Europa nie powinna dzisiaj odwoływać się do swojej chrześcijańskiej przeszłości. Musi także nauczyć się znów kształtować swoją przyszłość w spotkaniu z osobą i orędziem Jezusa Chrystusa” (*Ecclesia in Europa*, 2). A zatem Europa, czyli każdy z nas europejskich chrześcijan, a szczególnie każdy człowiek zaangażowany w stowarzyszenia kościelne czy katolickie, powinien stać się „laboratorium”, w którym spotyka się Ewangelia z codziennością, wiara z kulturą, Jezus Chrystus z konkretnym człowiekiem. Wysiłek ten powinien tworzyć szeroką atmosferę jedności w trosce o los wiary i współczesnego świata. Bowiem „być chrześcijaninem w naszych czasach oznacza być twórcą komunii w Kościele i w społeczeństwie” (Jan Paweł II, *Slavorum Apostoli*, 27).

Pamiętajmy przy tym, że wśród nowych licznych ruchów duchowości, jakże dynamicznie ożywiających życie Kościoła, Akcja Katolicka nie jest stowarzyszeniem katolickim (tylko), ale kościelnym w szczególnym znaczeniu tego określenia. Jest bowiem powołana przez Biskupa i Konferencję Episkopatu w konkretnym kraju i nie może zapominać, że sensem jej istnienia jest nie tylko „współbrzmieć”, ale utożsamiać się w pełni z Kościołem, czyli z programem duszpasterskim parafii, diecezji i z liniami wytyczanymi przez Papieża.

Odpowiedzialność za ewangelizację wiąże się z dobrze rozumianym ekumenizmem i Papież w tej sprawie wyraźnie wysyła adresy: „Myśl moja zwraca się ku braciom z Kościołów Wschodnich, by razem z nimi szukać przekonującej odpowiedzi na pytania, jakie stawia sobie dzisiaj człowiek w każdym zakątku świata” (*Oriente lumen*, 3), bowiem „Kościół Rzymski żywi uczucia szacunku i miłości dla spuścizny chrześcijańskiego Wschodu” (Jan Paweł II, *Euntes in Mundum*, na 1000 lecie chrztu Rusi, 25. I. 1988, n. 6).

Wszyscy powinniśmy uznać, że „Dwie formy wielkiej tradycji Kościoła – zachodnia i wschodnia, dwie formy kultury, dopełniają się wzajemnie jakby dwa płuca w jednym organizmie... Można powiedzieć, że dwa nurty, wschodni i zachodni, stały się jednocześnie pierwszymi wielkimi formami inkulturacji wiary” (tamże, 12).

Powyższe rozważania dotyczą, a może nawet wyrastają z linii ekumenizmu gotowego uznać, że wiara – także chrześcijańska – jest wypowiedzana i przeżywana w konkretnej kulturze. Różne są one i wielorakie. Istnieje kultura kontaktu jedności, otwarcia, ale i przeciwstawiania, podejrzliwości i wykluczania.

Dziś jawi się też nowa „kultura” zobojętnienia. Zachód – jak zauważa Kard. P. Poupard w książce „Ten Papież jest darem od Boga” – zgrzeszył pychą, uważając się za posiadacza kultury wyższej niż wszelkie inne i tylko pokornym wyznaniem win, których nie brak z obydwu stron, możemy oczyścić pole serca ludzkiego, aby zdolne było przyjąć ziarno Ewangelii.

Mam wrażenie, że Jan Paweł II przez całe lata prowadził dialog z Polską, z Europą, z kulturą, z człowiekiem a nawet z Kościołem w sprawach dla niego i dla nas najważniejszych. I dlatego domagał się nieustannie udziału w tym dialogu, jak mamy tego przykład w refleksji na Anioł Pański 15 lutego 2004 r.:

„Spotkanie Ewangelii i kultur sprawiło, że Europa stała się „laboratorium”, gdzie w ciągu wieków utrwaliły się wartości znaczące i trwałe. Módlmy się, aby także w naszych czasach, uniwersalne przesłanie Chrystusa, powierzone Kościołowi, stało się światłem prawdy i źródłem sprawiedliwości dla ludów Kontynentu i całego świata”.

Jezus Chrystus stał się jednym z nas, Jego przyjście na świat zmieniło wszystko, otworzyło perspektywę, które przekraczają nasze zrozumienie i nasze oczekiwania. Tylko święci, otwarci na światło Ducha Świętego, już na ziemi widzą dalej i lepiej, bo widzą całą naszą rzeczywistość ziemską nieco inaczej, głębiej. Święta Katarzyna ze Sieny zwykła była powtarzać: *Stawajcie się tym, kim powinniście być, a podpalicie świat*.

A zatem od teoretycznych rozważań trzeba przechodzić do działania, aby zrealizować pełnię człowieczeństwa, aby oddychać pełnią szczęścia. Postawmy sobie jednak radykalne pytanie: *Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny... I dlatego musicie być mocni, drodzy Bracia i Siostry. Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara. Musicie być mocni mocą wiary!* (Jan Paweł II, Kraków – Błonia, 10 czerwca 1979 r.).

Z różnych racji ludzie pomijają pozytywne wartości lub odrzucają ofiarowane szanse rozwoju czy pozytywnego sukcesu. Z perspektywy czasu nieco inaczej patrzy-

my na rewolucje, które były szczególnie głośne. Zresztą nawet ich przywódcy niejednokrotnie przejmowali we władanie strukturę, które kiedyś zwalczali.

Tak było w 1917 r. w Rosji, tak było w Paryżu w słynnym roku 1968, kiedy głoszone, że „wyzwolenie (emancypacja) człowieka będzie pełne albo go nie będzie wcale”, albo: „my młodzi nie jesteśmy przeciwko starym, ale przeciwko temu, co ich czyni starymi”, „bądźcie realistami, domagajcie się niemożliwego”, a nade wszystko: „szczególnie, żadnych wyrzutów sumienia”. Wszystkie te hasła ujawniają destrukcyjną siłę psychologii tłumy, ale nie tylko. Zauroczenie historią, lub raczej „upojenie się faktem, że dosiedliśmy konia historii” (cyt. za Alain Finkielkraut, *Un coeur intelligent*, 2010, 20), a właściwie była to nie do uzasadnienia lekkość traktowania ludzkiej egzystencji.



Jan Paweł II podczas ostatniej Drogi Krzyżowej

A zatem, chrześcijańska droga pokory, nawołująca do nawrócenia, uczy dystansu do siebie i pomaga ominąć raniące świat zakręty historii, których ani XX wiek, ani XXI nam nie oszczędza.

A zatem, analiza konstruktywna powinna być krytyczna najpierw w stawianiu wymagań samym sobie, bo to przecież czyni uwiarygadniają głoszoną prawdę i weryfikują miłość.

Świadectwo życia chorego już Papieża, przykutego do inwalidzkiego wózka, pokazało wszystkim, że miał jak nikt inny prawo wypowiedzieć słowa, będące kluczem do serc: *nie lękajcie się* (przede wszystkim nie lękajcie się siebie, nie lękajcie się świata, ani Kościoła) i że: *Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali* (Jan Paweł II, Jasna Góra, 18.06.1983 r.).

Zalecenie to, skierowane do młodzieży, powtórzył Papież jeszcze wielokrotnie.

Ma ono szczególny potencjał mądrości i dynamizmu, tak bardzo bliski człowiekowi wrażliwemu na dobro i zło. Ale Papież poszedł dalej, aż do sfery myśli i pragnień, chcąc dotknąć całego wnętrza i dlatego w bardzo trudnym dla Polski okresie zalecał: „nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała”. Piękne i mocne to słowa, którymi warto zakończyć i podsumować naszą refleksję: nie pragniemy takiej Europy, która by nas nic nie kosztowała i nie pragniemy takiego Kościoła, który by nas nic nie kosztował.

Artykuły powiązane:

JAN PAWEŁ II – Refleksje o człowieku wielkiego dialogu z Bogiem, ludźmi i światem. cz.1, 2, 3.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Ks. Paweł Siedlanowski

Testament księdza Jerzego

Mija ćwierć wieku od tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce w okolicach Włocławka. Kontury tamtych dni coraz bardziej wydają się zatarte – zbyt szybko żyjemy, zbyt wiele wyzwań stawia przed nami codzienność.

Młodym, którzy nie pamiętają już komunizmu, coraz trudniej zrozumieć opowieści o bezpieczeństwie, podsłuchach, „ścieżkach zdrowia” i „nieznanych” sprawcach mordów dokonanych na kapłanach. Nie interesuje ich to. Paradoksalnie, także wielu starszych z tęsknotą spogląda w przeszłość. – Łatwiej było żyć – usprawiedliwiają się. – Mielśmy pracę, pieniądze, można było jakoś się ustawić. Zresztą, komuna nie była taka straszna.

A wolność? Czy to takie ważne?

Taki jest plon pomieszania prawdy z kłamstwem, które przez dziesięciolecia nam serwowano. Czy dadzą się kiedykolwiek od siebie oddzielić? Ks. Jerzy za podjętą próbę ratowania godności człowieka, przywracania mu należnego miejsca w hierarchii wartości, zapłacił najwyższą cenę: oddał swoje życie.

Jak dziś spoglądamy na tę ofiarę? Kim on dla nas jest? Świętym czy tylko bohaterem, którego podziwiamy, ale nie zwracamy sobie głowy pytaniem, dlaczego z taką determinacją bronił prawdy o człowieku? W perspektywie beatyfikacji nabierają one szczególnego ciężaru gatunkowego.

Osaczenie

Podczas jednej z rozmów ks. prałat Zygmunt Malacki, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, a wówczas od roku rektor kościoła akademickiego św. Anny, opowiedział mi o swoim ostatnim spotkaniu z ks. Jerzym, kilkanaście dni przed jego śmiercią. Atmosfera politycznej nagonki była już wtedy bardzo napięta, Jerzy Urban (paradoks: dziś – bywalec salonów, zapraszany do redakcji i studiów telewizyjnych w charakterze autorytetu moralnego) jawnie mówił o „ostatnim” rozwiązaniu problemu.

W którymś momencie padło pytanie: „Jurek, czy ty się nie boisz śmierci? Przecież doskonale wiesz, że ona gdzieś nad tobą wisi, wokół ciebie krąży?”.

Zapadła pełna powagi cisza. – Pamiętam jak dziś, że ksiądz Jerzy przestał pić kawę, uśmiechnął się, podniósł nieco głowę do góry i zaczął mówić: „Wiesz, nie boję się śmierci, o śmierć ocierałem się kilka razy. Jestem przygotowany na nią”. Czułem, że rozmawiam z człowiekiem, który jakby już jedną nogą był w innej rzeczywistości.

Kiedy przyszedł 19 października 1984 r., rozmowa jakby na nowo ożyła! Inaczej spojrzałem na wszystko. Rozmawiałem z młodym kapłanem, który czuł, że w każdej chwili może zginąć, oddać życie; a jednocześnie był radosny, uśmiechnięty! On nie miał w sobie lęku. Nie tłumaczył, że chciałby uciec, uniknąć śmierci. Z jego wypowiedzi wynikało, że jest wewnętrznie przygotowa-

ny. Mało tego, dało się wyczuć, iż wie o tym, że ta śmierć – wcześniej czy później – dopędzi go! Dopiero dziś, po lekturze kolejnych odtajnionych dokumentów bezpieczeństwa, zobaczyłem, jak bardzo był osaczony, pod jaką presją żył, jak trudno mu było nieść brzemię, które sam sobie nałożył.

Sanktuarium sumienia

Ołtarz w kościele św. Stanisława Kostki, choć w ostatnich latach przeszedł gruntowny remont, nie jest wykończony.

Dlaczego? – Jak Pan Bóg pozwoli – odpowiada ks. Malacki – niedługo ks. Jerzy zostanie beatyfikowany. Wówczas jego doczesne szczątki zostaną przeniesione do prezbiterium, w miejsce, gdzie tylekroć razy sprawował Eucharystię. Zostanie to z pewnością w jakiś sposób materialnie zaznaczone.

W naszej rozmowie przewija się też inny wątek: jak określić to miejsce? Czyim patronem ma być ks. Popiełuszko? Przypomniała mi się rozmowa w zakrystii sprzed paru godzin. Mężczyzna opowiadał o Mszach za Ojczyznę, o homiliach wątlęgo kapłana, którego głos wraz z kolejnymi zdaniami stawał się coraz bardziej donośny i twardy. Wiele razy pojawiło się określenie: „sanktuarium sumienia”. Może właśnie to jest odpowiedź?

Czy w świecie, który nie liczy się z głosem sumienia, próbuje je formować jak plastelinę, ks. Jerzy Popiełuszko będzie świadkiem prawdy zapisanej w ludzkich sercach? Czas pokaże.

opr. aw/aw

Copyright © by Echo Katolickie
(Przedruk za zgodą redakcji)

Marta i Marta

Ogród Marty okazał się dla Jezusa, który mógł w nim wypocząć po męczącej, kilkudniowej podróży w skwarze upalnych i bezchmurnych dni, wspaniałą oazą spokoju, chłodu i kojącej zieleni. Znajdował się on w Betanii, w wiosce położonej tuż przy drodze do Jerozolimy. Jezus, który usiadł pod rozłożystym drzewem, rozkoszował się ciszą przerywaną jedynie delikatnym szelestem liści poruszanych przez chłodny, wieczorny wiatr. Mógł dojrzeć stąd Górę Oliwną, a za nią zabudowania Jerozolimy, do której chciał dotrzeć następnego dnia. Ale dzisiaj był gościem Marty i Marii. Mógł odpocząć w ich ogrodzie, oczekując na wieczorny posiłek.

Marta i jej młodsza siostra Maria chciały jak najlepiej przyjąć i ugościć Go, toteż zabrały się energicznie do przygotowywania wieczery.

Marta starała się, jak tylko mogła. Pragnęła, aby wieczera wypadła wspaniale. Miała nadzieję, że w ten sposób najlepiej uhonoruje szczególnego gościa. Pod drzewem figowym postawiła stół i pięknie go nakryła. Biegała tam i z powrotem, cały czas mówiąc do siebie: Żeby tylko wystarczyło sera. – Może przynieść jeszcze oliwek? – Pewno czegoś zapomniałam. Nie zauważyła nawet, że została sama, ponieważ w tym czasie Maria poszła zabawić ich gościa. Usiadła u Jego stóp uradowana, że może postawić Mu wiele pytań, na które nie umiała sama sobie odpowiedzieć.

Marta zdenerwowała się bardzo, że musi sama skończyć przygotowanie posiłku. Przecież to niesprawiedliwe – pomyślała. Ja tutaj biegam, przygotowuję wszystko, staram się, aby Jezus mógł jak najszybciej zasiąść do stołu. A ona w tym czasie spokojnie sobie rozmawia. Nie wytrzymała.

Pojawiła się nagle przed Jezusem i czerwieniąc się, wybuchła: – Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła.

Maria zaczęła się usprawiedliwiać, lecz Jezus przerwał jej łagodnie, odpowiadając zdenerwowanej Marcie: Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozabawiona.

Braciszek



Słowa te zastanowiły Martę. Długo nad nimi rozmyślała, także po odejściu Jezusa. Nie był przecież niewdzięczny za wszystko, co dla Niego zrobiła. Potrzebowała widać jednak przypomnienia, że ludzie są ważniejsi od jedzenia. Kiedy następnym razem Jezus przyszedł do Betanii, Marta pierwsza Go przywitała...

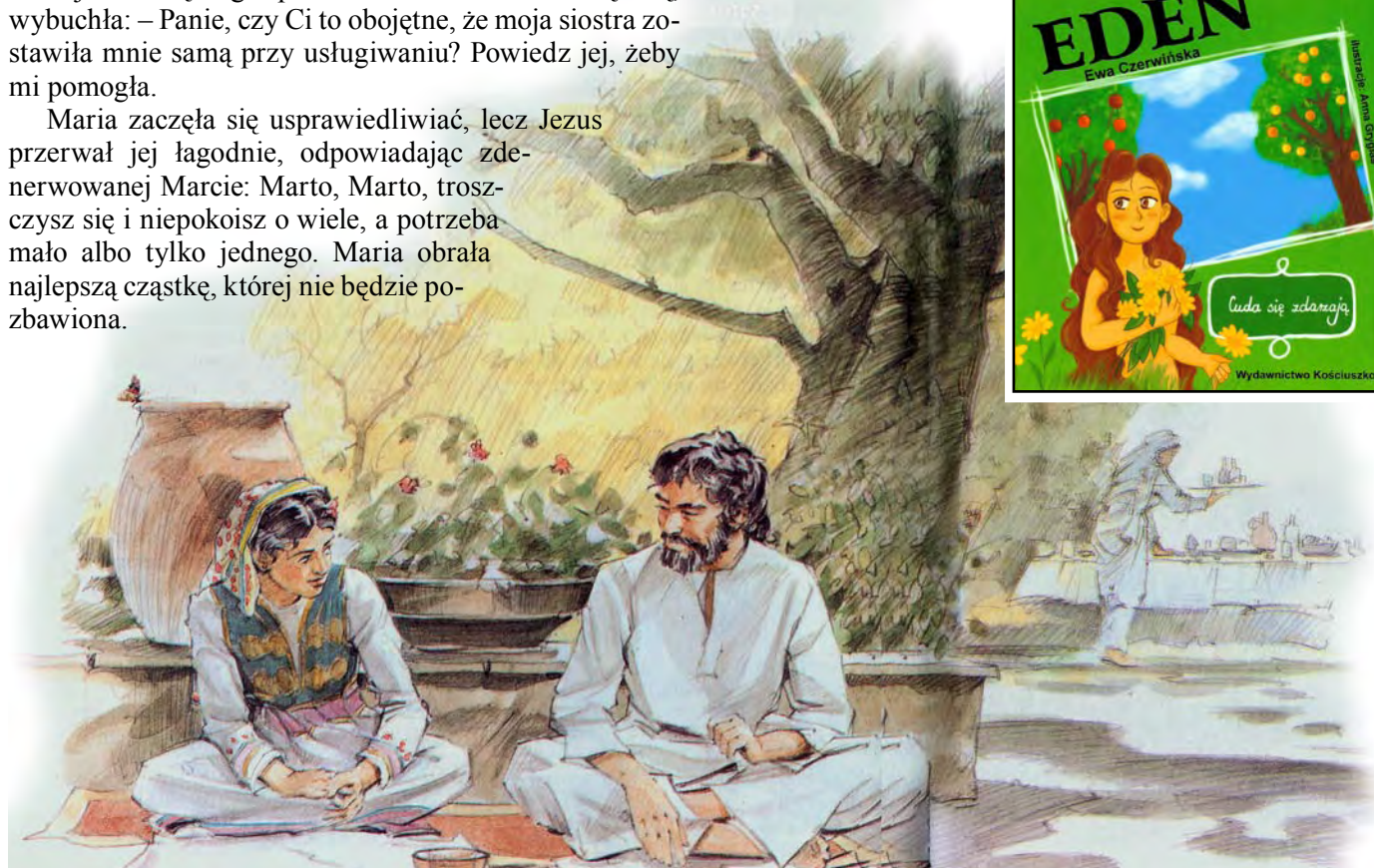
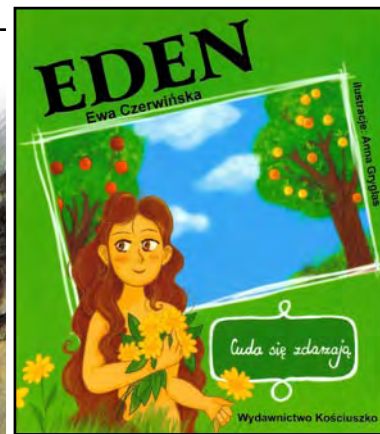
Wg św. Łukasza, 10

Timothy Dudley-Smith, *Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa.*
Verbinum, Warszawa 1995

Lektura na wakacje

Na czas wakacji proponuję dzieciom (3–7 lat) lekturę nowego opowiadania *Eden* opartego na wątku biblijnym, pierwszego z serii *Cuda się zdarzają*. Uczy ono małych czytelników, że to, co stwarza Bóg, jest dobre i piękne. Widzi to na własne oczy sześcioletnia Kasia, która przenosi się do świata tuż po stworzeniu. Ta wizyta u Ewy w ogrodzie Eden budzi w dziewczynce pytanie o świat współczesny. Sama nie umie na nie odpowiedzieć, więc zwraca się z nim do starszych. Opowiadanie zachęca do rozmawiania z naszymi pociechami o Bogu, stworzonym przez Niego świecie i naszej w nim roli.

Eden, Ewa Czerwińska, Wydawnictwo Kościuszko, Warszawa 2010



Dr Zbigniew Osiński

65. rocznica odzyskania przez Polskę Ziem Zachodnich i Północnych

(cd. z nr. 6/2010)

Wreszcie sprawa dla Śląska niezmiennie ważna, brzemenna w skutki na przeciąg setek lat. W traktacie Wyszehradzkim w 1335 r. król Polski Kazimierz Wielki ostatecznie zrzekł się wszelkich pretensji do panowania nad księstwami śląskimi na rzecz króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Kazimierz uległ przemocy największych potęg ówczesnej Europy: syna cesarza Henryka VII Jana Luksemburskiego, króla Czech od 1310 r., pretendenta do tronu polskiego w latach 1316–1335 (po czeskich Wacławach, królach Polski) i Zakonu Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego. Król, rezygnując ze Śląska, ratował całość odziedziczonej po ojcu Władysławie Łokietku Polski. Przy tym, podpisując traktaty wyszehradzkie, ustanowił i wprowadził w życie genialny na owe czasy (i nie tylko) termin ważny dla następnych pokoleń Polaków, termin „Ziem Korony Królestwa Polskiego”, który obligował władców Polski do nieustannego upominania i starań o utracone ziemie na północy i zachodzie, nie pozwalając nade wszystko zapomnieć o piastowskiej dziedzinie. W ten sposób idea Ziem Zachodnich została niejako zakonserwowana dla przyszłych pokoleń, które przy dobrej koniunkturze politycznej pamiętały, że Polska to nie tylko: Wielkopolska, Małopolska, Ruś Czerwona, Wielkie Księstwo Litewskie, czy województwa ukraińskie Bracławskie, Czernichowskie, ale także Śląsk bogaty minerałami, a nade wszystko ludźmi, Pomorze, Ziemia Lubuska, Ziemia Dobrzyńska, Michałowska, Warmia, Mazury.

Pamiętajmy, że zrzeczenie się praw do Śląska na korzyść korony św. Wacława nie oznaczało, że mamy długą granicę na zachodzie z państwami niemieckimi, ale graniczymy z Czechami. Śląsk bowiem był pod panowaniem czeskim przez dwa wieki, do 1526 r. i od tegoż roku przeszedł pod panowanie Habsburgów, ale wciąż w poszczególnych księstwach panowali polscy piastowscy książęta śląscy, podlegający owszem Wiedniowi, ale Śląsk i jego prowincja kościelna, biskup Wrocławia podlegali w dalszym ciągu polskiej stolicy prymasowskiej w Gnieźnie i zależność ta trwała przynajmniej nominalnie aż do bulli papieskiej *De Salute Animarum* z 1821 r. Południowa część Śląska, dekanaty Bytom i Pszczyna, także po 1821 r. należały do diecezji krakowskiej. Ale jednocześnie pamiętajmy, że w 1532 r. na księciu Janie z opolskiej linii Piastów kończy się władztwo tej dynastii w Opolu.

Następcą Jana został, zgodnie z umową zawartą w roku 1515 r. przez Zygmunta Starego z cesarzem, Ferdynand I Habsburg. (Por. K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, Kato-

wice 1981, s. 71). Zaś w roku 1625, po śmierci Fryderyka Wilhelma, księcia cieszyńskiego, ostatniego z Piastów na Górnym Śląsku władzę przejęła jego siostra Elżbieta Lukrecja, po jej śmierci w 1653 roku Cieszyn przypadł także Habsburgom. (jw. s. 75).

Językowo, obyczajowo Śląsk pozostał w znakomitej większości polski z wyjątkiem rejonu Kłodzka. W XVI i XVII wieku polonizacja niemieckich osadników czyniła duże postępy (Jagiellonowie – Władysław, Ludwik i Wawrzyn na Śląsku – Zygmunt Stary, Piastowie Brzescy).

Tak więc jeszcze w XVI i XVII wieku Śląsk pozostał polskim krajem z niemiecką, liczącą się bardzo mniejszością, najpierw pod panowaniem czeskim, potem pod austriackim, z wyjątkiem księstw legnickiego i brzeskiego (w 1675 roku zmarł książę brzesko-legnicki-wołoski Jerzy Wilhelm, jego ojciec Krystian zdołał połączyć wcześniej te trzy księstwa). W ten sam sposób Czechy pozostały czeskie pod berłem Habsburgów, również z silną mniejszością niemiecką. Czy ktokolwiek dzisiaj poddaje z tego powodu w wątpliwość istnienie państwa czeskiego? A tak czyni się w przypadku Śląska. Mieszkali tam Niemcy, więc jest to kraj niemiecki? Zainteresowanie Śląskiem przejawiał także Jan Kazimierz, Władysław IV, Jan III Sobieski, a jego syn Jakub w 1691 roku otrzymał Oławę wraz z żoną Jadwigą Marią, siostrą cesarzowej (Jakub zmarł w roku 1737).

Z drugiej zaś strony 400 lat panowania czeskiego i austriackiego utrwaliło polityczny rozdział Śląska od Korony. Śląsk pozostał w większości polskojęzyczny tak jak Quebec czy Belgia jest francuskojęzyczna, ale nie był polskim życiem społecznym, gospodarczym, politycznym.

W roku 1742, roku najazdu pruskiego Fryderyka Wielkiego na austriacki Śląsk, paradoksalnie rozpoczęła się długa droga powrotu Śląska do Polski, do jej politycznych granic. Wojny śląskie mające trzy etapy 1740–42, 1744–45, 1756–63 zakończyły się przyznaniem całego prawie Śląska bez Cieszyna, Karwiny i Oławy Prusom. Fryderyk II Wielki postanowił terrorem i przemocą uczynić Śląsk krajem całkowicie niemieckim. Metody zastosowane przez fryderycjańskie Prusy są bliźniaczo podobne do tych stosowanych przez cesarsko-bismarckowskie i hitlerowskie Niemcy. Np. dekret z 1764 roku zabraniał właścicielom ziemskim zatrudniania osób nieznających języka niemieckiego, osobom dorosłym zabraniał zawierania ślubu z tegoż samego powodu, wykluczył polskich nauczycieli ze szkół. Co ciekawe, to dekret z 1764 roku w 1765 r. wysłany został do 1266 szkół w polskim tłumaczeniu. Inne zarządzenie Fryderyka II zabraniało synom śląskich chłopów uzyskiwać średnie wykształcenie, a co za tym idzie, wyższe. W tym samym czasie organizowano na masową skalę niemieckie osadnictwo na Śląsku.

W latach 1775–77 założono na Śląsku 200 nowych wsi z ludnością całkowicie niemiecką. Ale jeszcze w połowie XIX wieku ludność okolic Wrocławia mówiła po polsku (pisał o tym niemiecki geograf Józef Partsch).

Pod koniec XIX stulecia germanizacja środkowego Śląska była faktem, lecz nigdy nie miała miejsca

na Górnym Śląsku (prowincja opolska). W 1907 roku w niemieckim parlamencie zasiadało 5 śląskich posłów a w 1912 r. 4. Przed wybuchem I wojny światowej zamieszkiwało na Górnym Śląsku 1.169 tys. Polaków i 1.038 tys. Niemców i Czechów. Fryderyk Wielki zniszczył Śląsk jako odrębny byt polityczny, ale rzucił w ramiona polskości wszystkich przez Prusy uciskanych z powodu narodowości, kultury, religii. Ślązacy od tej pory, tj. od końca wieku XVIII upatrywali poprawy swojego bytu w sąsiedniej Polsce, z którą ponownie poczęli się identyfikować. Stali się częścią narodu polskiego. Mamy tego procesu i faktu nie dostrzegać, zaprzeczyć się jakże wielkiej i dumnej historii, mamy wzgardzić tysiącami Ślązaków walczących o Polskę także swoją ciężką pracą?

Pomorze Zachodnie

Ta dzielnica od samego zarania polskich dziejów przysparzała mnóstwo kłopotów polskim królom i książętom. Spory i walki między Pomorzanami i Polakami (trzeba przyjąć tę niezbyt odpowiadającą prawdzie nomenklaturę, będzie to uproszczenie, myślę tu o terminie Polacy w X, XI i XII wieku) trwały nieprzerwanie po koniec XII wieku.

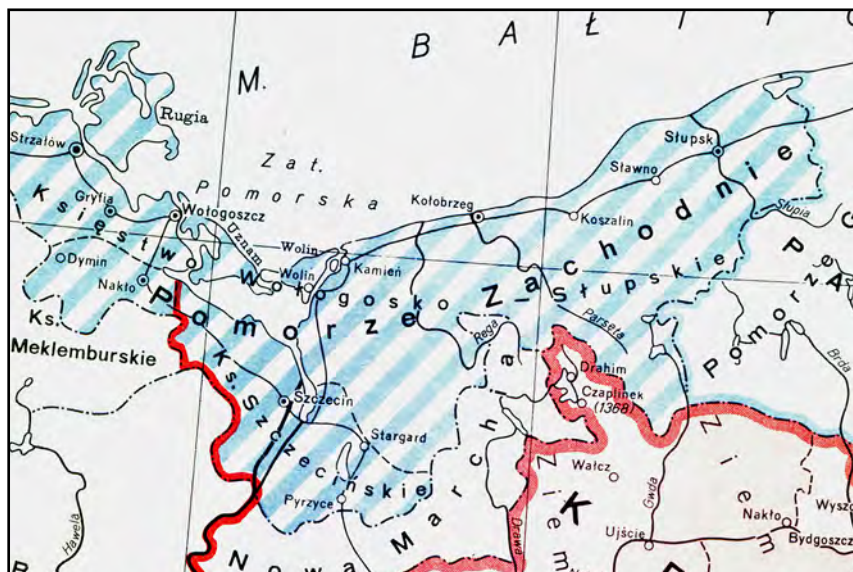
Pomorzanie byli desperacko przywiązani do swego pogaństwa, stąd chrześcijaństwo zaprowadzane tu przez polskich władców: Bolesława Chrobrego, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego napotykało silny opór. Ale nie zmienia to faktu, że na początku pisanej historii Polski, przez nie mniej niż dwa wieki, Pomorze Zachodnie było częścią Polski. Biskupstwo pomorskie ufundowane było przeciw w roku 1000 w Kołobrzegu, a w XII wieku przeniesione do Kamienia Pomorskiego i aż do połowy XIV wieku podlegało Gnieźnie, a po tym okresie bezpośrednio stolicy apostolskiej. Oskar Balzer w pomnikowej „Genealogii Piastów” udowadnia, że miejscowa dynastia książąt pomorskich skoligacona była z Piastami. A to przez córkę Bolesława Chrobrego wydaną za żonę księcia Świętobora. Ich synem był Ziemomysł (imię to w rodzie Świętoborzców-Gryfitów wcześniej nie było znane, za to ojciec Mieszka I, czyli dziadka córki Chrobrego to Ziemomysł).

Wiek XII dla Pomorza Zachodniego był bardzo podobny do losów dwunastowiecznego Śląska, na którego terenie, jak już wcześniej powiedzieliśmy, pojawiła się miejscowa dynastia słowiańska Świętoborzców-Gryfitów. W okresie znacznego osłabienia spójności państwa polskiego w 1181 roku Pomorze Zachodnie uznało zwierzchnictwo Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Tu pamiętajmy, że samo pojęcie Świętego Cesarstwa Rzymskiego było terminem daleko szerszym niż przynależność polityczna kraju.

Wiele nie niemieckich krajów uznawało zwierzchność Cesarstwa np. Królestwo Czeskie (prawie 1000 lat) i nie zmieniało to faktu, że były to Czechy. Czyżby Czechosłowacja po 1918 roku miała należeć do Niemiec z tego powodu, że tak długo była częścią Rzeszy? Przekonany o tym był Adolf Hitler i zdecydowana większość narodu niemieckiego w latach 1933-45, ale chyba my takiego obowiązku nie mieliśmy i nie mamy.

Mimo że książęta zachodniopomorscy w 1181 roku przyjęli zwierzchnictwo cesarskie, to jeszcze w połowie wieku XIII, bo w 1258, aktywnie uczestniczyli w sporach polskich książąt dzielnicowych o tron seniora. To książę Wielkopolski Bolesław Pobożny w 1258 roku wadząc się z Kazimierzem kujawsko-łeczyckim o Łąd, otrzymał pomoc wojskową ze strony księcia Sławii (Rocznik Wielkopolski w: MPH t. III. s. 32). W roku następnym Książę Wielkopolski Bolesław Pobożny udzielił pomocy wojskowej księciu Wacławowi III przeciwko Świętopełkowi, władcy Pomorza Wschodniego.

Zagrożenie ze strony Brandenburgii i Zakonu, który w 1308 roku zajął Pomorze Gdańskie, skutkowało przymierzem wojskowym Pomorza Zachodniego z Łokietkiem w 1325 roku. Podjęta w roku następnym wyprawa wojenna na Nową Marchię nie dała jednak żadnych rezultatów. Część ziem zagarniętych przez Brandenburgię odzyskał dopiero Kazimierz Wielki



w 1368 roku (Czaplinek, Drahim). Wcześniej, bo w roku 1343, zawarł porozumienie z książętami wółoskimi i szczecińskimi, a za księcia wółoskiego wydał swoją córkę Elżbietę.

Dynaści pomorscy często bywali zaprzyjaźnieni z polskimi władcami, zawierano małżeństwa z księżniczkami pomorskimi a Każko Szczeciński (adoptowany wnuk Kazimierza Wielkiego 1345-77) o mało nie został królem Polski po śmierci ostatniego z królewskiej linii Piastów. (5.11.1370).

cdn.

Popieranie zła jest naganne moralnie

Episkopat Polski po raz kolejny przypomniał, że zabiegi in vitro wiążą się z poważnym złem moralnym

Z ks. dr. Piotrem Steczkowskim, wykładowcą prawa kanonicznego na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, rozmawia Małgorzata Pabis

Episkopat Polski w komunikacie z obrad w Olsztynie przypomniał po raz kolejny stanowisko Kościoła w sprawie zapłodnienia in vitro. Czytamy w nim m.in.: „Osoby stosujące procedurę in vitro i z niej korzystające są zagrożone popełnieniem ciężkiego grzechu zrywającego więź z Bogiem i osłabiającego jedność z Kościołem Chrystusowym”...

– Episkopat Polski po raz kolejny przypomniał, że zabiegi in vitro wiążą się z poważnym złem moralnym, zatem popieranie tej procedury jest także naganne. Wynika to z ogólnych zasad etyki chrześcijańskiej. Nie tylko czynienie zła, ale także jego popieranie jest naganne moralnie.

Jednak w niektórych mediach tak zinterpretowano słowa biskupów, jakby samo popieranie in vitro nie było jeszcze grzechem...

– Jeszcze raz podkreślę: Episkopat niczego nie zmienia w nauczaniu Kościoła. Katechizm Kościoła Katolickiego wyraźnie określa grzech jako „słowo, czyn lub pragnienie przeciwne prawu wiecznemu” (n. 1849). Katolik nie może zatem pragnąć zła moralnego. To dotyczy również polityków katolickich. Akt poparcia dla rozmaitych propozycji zgłaszanych przez polityków jest niczym innym jak ujawnieniem własnego pragnienia. Jeśli ktoś publicznie popiera zło moralne, to ponosi za to moralną odpowiedzialność, a po-

nadto może powodować zgorszenie. Jeśli ktoś w sposób całkowicie świadomy popiera metodę in vitro – a jak czytamy w komunikacie biskupów,

technologia ta pociąga za sobą przewidywane i planowane uśmiercanie istot ludzkich w fazie embrionalnej i jest zarazem instrumentalnym i przedmiotowym ich traktowaniem, co sprawia, że metoda ta jest niezgodna z prawem Bożym i naturą człowieka – również czyni zło moralne.

Jedna z gazet tak wczoraj skomentowała komunikat biskupów: „Mowa jest tylko o zagrożeniu grzechem, a więc biskupi uznali, że to sprawa do indywidualnego rozstrzygnięcia w konfesjonale. Nie dotyczy tych, którzy ustanawiają prawo in vitro czy popierają je w sondażach, ale tylko tych, którzy dokonują zabiegów i się im poddają”...

– Taka interpretacja jest nieuprawniona. Gdyby ją przyjąć, groziłoby nam niebezpieczeństwo popadnięcia w podwójną moralność. Jeśli obarczamy moralną odpowiedzialnością tych, którzy dokonują zabiegów in vitro lub im się poddają, to nie możemy równocześnie całkowicie zwalniać z odpowiedzialności tych, którzy to zło popierają albo wręcz umożliwiają jego dokonywanie poprzez stanowienie prawa.

Natomiast należy wyraźnie podkreślić, że odpowiedzialność zbiorowa nie istnieje. Każdy indywidualnie odpowiada za swoje słowa, czyny i pragnienia. Dlatego też księża biskupi wskazali na akt sakramentalnej spowiedzi jako zwyczajny środek odnowienia więzi z Bogiem i Kościołem zerwanej przez grzech. Dopiero po uzyskaniu rozgrzeszenia, które jest uwarunkowane nawróceniem serca, można w sposób godny przystąpić do Komunii św., która jest pełnym zjednoczeniem z Chrystusem, naszą Prawdą, Drogą i Życiem.

Dziękuję za rozmowę.

W nawiązaniu do Komunikatu Rady ds. Rodziny z dnia 18 maja br. biskupi powrócili do złożonego i bolesnego problemu stosowania technologii pozaustrojowego zapłodnienia w odniesieniu do człowieka. Podjęli sprawę moralnej oceny i konsekwencji stosowania metody in vitro (zapłodnienia w próbówce).

Technologia ta pociąga za sobą przewidywane i planowane uśmiercanie istot ludzkich w fazie embrionalnej. Jest zarazem instrumentalnym i przedmiotowym ich traktowaniem. Poprzez laboratoryjne namnażanie embrionów obciąża poważną odpowiedzialnością moralną wobec ich życia i ludzkiej godności. Metoda ta jest niezgodna z prawem Bożym i naturą człowieka.

Osoby stosujące procedurę in vitro i z niej korzystające są zagrożone popełnieniem ciężkiego grzechu zrywającego więź z Bogiem i osłabiającego jedność z Kościołem Chrystusowym. **Taki zaś grzech sprawa samowykluczenie z Komunii eucharystycznej**

aż do czasu otrzymania przebaczenia w sakramencie pokuty i pojednania. Dlatego wszyscy wierni są zobowiązani do formowania prawego sumienia i osądu zgodnego z prawem naturalnym i prawem Bożym zawartym w nauczaniu Kościoła.

Duszpasterze, katecheci i wszyscy ludzie dobrej woli mają obowiązek poznania, a następnie przekazywania pełnej prawdy o procedurach medycznych obiektywnie niemoralnych.

Małżeństwom dotkniętym cierpieniem z powodu braku potomstwa należy nieść pomoc i wsparcie w przyczynowym leczeniu niepłodności, jednak bez uciekania się do reprodukcji zastępczej. Należy im ukazywać także możliwość i ewangeliczną wartość adopcji dziecka w warunkach na nią pozwalających.

(Z Komunikatu z 352. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, Olsztyn, 19.06.2010 r.)

Wołanie o Christianitas

Mimo że większość z nas przyzwyczaiła się do tego, że Polska jest członkiem Unii Europejskiej, to jednak co chwila zaskakują Polaków katolików wypowiedzi różnych europejskich polityków albo decyzje europejskich organów wymierzone w Krzyż czy w prawo Boże. Takie sytuacje wywołują naszą konsternację i niepokój. I rodzą się pytania: Czy Europa jest nam bliska, czy daleka w swoim ideowym przesłaniu? Jakiej Europy oczekujemy, abyśmy czuli się w niej jak we własnym domu? I wreszcie: co może dać duchową siłę Europie, aby nasz kontynent zachował swoją tożsamość wobec faktu wielkiej ekspansji islamu?

Odpowiedzi na te pytania szukał Jan Paweł II. Ojciec Święty nie sprzeciwiał się jednoczeniu naszego kontynentu, dostrzegał potrzebę integracji, ale chciał widzieć Europę jako swoistą ojczyznę ojczyzn. Papież nauczał o chrześcijańskiej idei braterstwa, z której miała narodzić się europejska wspólnota ducha. Podczas homilii w Gnieźnie mówił: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha”. Papież uważał, że podstawą integracji europejskiej powinno być przesłanie Ewangelii, która ma charakter uniwersalny. Przypominał, że żadne reformy „nie mogą zastąpić ludzkiego sumienia ani zaspokoić potrzeby prawdy i absolutu”. Zatem dla chrześcijanina proces integracji europejskiej musi mieć przede wszystkim wymiar etyczny i aksjologiczny, jest wyrazem duchowego braterstwa.

Według Papieża integracja instytucjonalna jest wskazana i dopuszczalna tylko w takim zakresie, w jakim będzie możliwość zachowania bogactwa etosu inspirowanego prawdą Ewangelii. Jeśli Europa odrzuci Boga, jeśli zaniknie chrześcijaństwo, zniknie cała nasza kultura. A wtedy nie będzie ani Europy, ani Polski, wtedy powrócimy do barbarzyństwa. Dlatego trzeba zabiegać o chrześcijański charakter Europy, o powrót do korzeni. Tak jak patriotyzm państwowy opiera się na przywiązaniu do idei państwa ojczyzny, tak patriotyzm ogólnoeuropejski polega na przywiązaniu do idei Christianitas – Europy chrześcijańskiej,

bo tylko wiara w Boga jedynego może prawdziwie zjednoczyć narody Europy.

Ojciec Święty powtarzał, że Europa poszukuje swojej duszy, swego przeznaczenia. Nasz kontynent na nowo odnajdzie siebie, jeśli powróci do swych chrześcijańskich korzeni, jeśli pustkę aksjologiczną wypełni się prawdą Ewangelii, bowiem – przypominał Jan Paweł II w Balicach – „w Ewangelii tkwią korzenie Europy i europejskości”. Wielokrotnie apelował: „Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!”. W Santiago de Compostela papież skierował dramatyczny apel do Europy: „Kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swe początki! Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w te autentyczne wartości, które sprawiły, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna”. Jakże niewielu polityków usłyszało ten apel, a jeszcze mniej wzięło go sobie do serca.

Ci z polskich polityków, którzy wsłuchiwali się w słowa Piotra naszych czasów, mają świadomość, że pojawia się wielkie posłannictwo i pierwszorzędne zadanie dla Polski, która wciąż jest nosicielką tradycyjnych wartości chrześcijańskich. „To, czym Polska może i powinna służyć Europie – pisał Papież – jest w zasadzie identyczne z zadaniem odbudowania wspólnoty ducha, opartej na wierności Ewangelii we własnym domu”. Jest to zadanie, które wciąż stoi przed nami, ale będzie mogło zostać wykonane, gdy najpierw odbudujemy królestwo Ewangelii „we własnym domu”, gdy w Polsce zatriumfuje, także w porządku prawnym, Prawo Boże.

Zanim staniemy się patriotami europejskimi, najpierw bądźmy patriotami naszej ojczyzny. Zanim służbę naszą potraktujemy uniwersalnie, nauczmy się jej wobec własnego narodu i państwa. Pamiętajmy, że najpierw jesteśmy Polakami, a dopiero potem, w drugiej kolejności, jesteśmy Europejczykami. Bowiem albo będziemy Polakami katolikami, albo nas nie będzie wcale. A gdy nas zabraknie, jaki inny naród europejski będzie pamiętał o Bogu i Jego Prawie? Budujmy wielką europejską Christianitas począwszy od Bożego królestwa w naszych sercach, w naszych rodzinach i w naszym państwie – Polsce.

dr ARTUR GÓRSKI
Poseł na Sejm RP

Duchowa adopcja dziecka poczętego a zagrożonego zagładą

W środę 8 września – w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny odbędzie się w naszej parafii przyrzeczenie duchowej adopcji dziecka poczętego a zagrożonego zagładą. Duchowa adopcja to modlitwa przez dziewięć miesięcy w intencji nienarodzonego dziecka. Przyrzeczenie odbywa się najczęściej w święto Maryjne.

Zapraszamy wszystkich do podjęcia tego zadania. Jeżeli obecnie modlisz się bracie lub siostrzo za jakieś dziecko to możesz poszukać wśród znajomych lub rodziny kogoś, komu możesz polecić tę opiekę modlitewną.

Im więcej ludzi zaangażuje się w sprawę obrony życia, tym więcej dzieci wspólnie uratujemy.

Na koniec jeszcze kilka słów o ostatniej duchowej adopcji w naszej parafii. Miała ona miejsce 25 marca w święto Zwiastowania Pańskiego. Do duchowej adopcji przystąpiło 80 osób. To znacznie więcej, niż się spodziewaliśmy. Było również wiele osób spoza parafii.

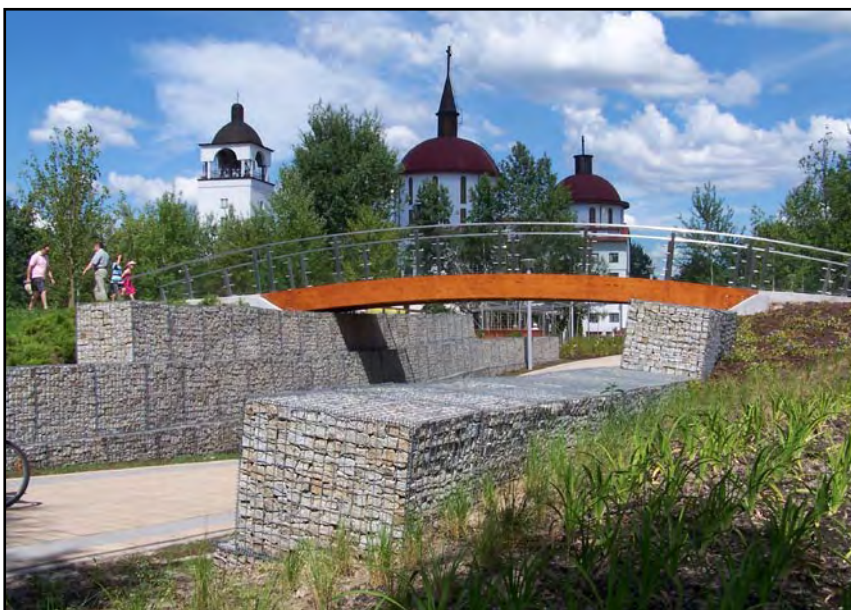
Zapraszamy także tych wszystkich, którzy adoptowali dziecko lub chcą się włączyć w to dzieło, na comiesięczne spotkania w każdą czwartą niedzielę miesiąca po Mszy św. o godzinie 13.15, na wspólną modlitwę.

Z Bogiem.

Piotr Zajkowski



600-lecie parafii św. Elżbiety w Powsinie



W niedzielę 27 czerwca odbyła się w Powsinie uroczystość z okazji 600. rocznicy założenia parafii pw. św. Elżbiety, patronki ówczesnej właścicielki dóbr Elżbiety Ciołkowej (obejmujących również teren naszej parafii) i fundatorki kościoła. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył abp Kazimierz Nycz. Po Mszy św. odbyło się wręczenie pamiątkowych medali św. Elżbiety oraz odsłonięcie pomnika rycerza Wiganda, syna Elżbiety Ciołkowej, uczestniczącego w bitwie pod Grunwaldem (pisaaliśmy o nim w jednym z poprzednich numerów BRATA). Odbył się także turniej rycerski i występy artystyczne Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, Grażyny Brodzińskiej i Stanisława Soyki.

KS

Nowy park na Natolinie

30 czerwca został oddany do użytku bez fanfar, przecinania wstęg itp. pierwszy etap realizacji parku pomiędzy ul. Przy Bażantar ni i Aleją Kasztanową. Ale już w przeddzień otwarcia park rozbrzmiewał głosami bawiającej się dzieciarni. W oddanej do użytku części parku znajdują się cieszące się dużym powodzeniem place zabaw dla dzieci w różnym wieku, alejki z ławkami, mostek i ciekawie zapowiadający się wystrój roślinny. Toteż przychodzą tam mamy i babcie z maluchami w wózkach, z trochę większymi, korzystającymi z zapalem z pomysłowych zjeżdżałni. Nie brak także starszej dzieciarni, a wieczorem – par zakochanych...

Czekamy niecierpliwie na ciąg dalszy!

KS



Od naszego mola książkowego

Od IX wieku tysiące pielgrzymów udaje się do grobu świętego Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela. Szlak Jakubowy nie jest jednak typowym szlakiem turystycznym. Są to raczej duchowe rekolekcje w drodze, rodzaj medytacji, w której najważniejsze jest spotkanie z sobą, z drugim człowiekiem i z Tym, który określił siebie jako Droga, Prawda i Życie. Wyrusz i ty szlakiem św. Jakuba! Buen Camino! – Dobrej Drogi! Pomoże Ci w tym wydana niedawno książka (Wydawnictwo M, Kraków 2010) *Drogami św. Jakuba. Duchowa pielgrzymka*. Książka przyczynia się do rozpropagowania i przywrócenia również w Polsce wielowiekowej tradycji pielgrzymowania Drogą św. Jakuba,

zwłaszcza że rok 2010 został ogłoszony Rokiem Jubileuszowym św. Jakuba.

Drugą pozycją poświęconą szlakowi św. Jakuba jest *Nie idź tam, człowieku. Santiago de Compostela* Andrzeja Kołaczkowskiego-Bochenka (Wydawnictwo WAM Kraków 2009). Autor, po pięćdziesięciu latach życia w beztrojskim ateizmie, ruszył w najstarszą pielgrzymkową drogę Europy. Ruszył, bo tej okolicy nie znał, bo było tanio i była szansa na nową przygodę. Okolicę poznał, pieniędzy dużo nie wydał, przygodę przeżył. A gdy już przybył na miejsce, do katedry w Santiago de Compostela, przeżył najważniejsze: w przestrzeni katedry wibrowały słowa: „No, jesteś wreszcie”.



Trzecia pozycja *Droga do Santiago de Compostela* Lucyny Szomburg (Wydawnictwo Bernardinum Pelplin 2006). opisuje przygody i doświadczenia autorki, która we wrześniu 2004 r. wyruszyła samotnie na Camino do grobu św. Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela.



Chrzty



6 czerwca

Kamila Pinkiewicz

12 czerwca

Maciej Korzeniowski

Victoria Anna Uniczko

13 czerwca

Hanna Czarnecka

Nina Magdalena Dąbrowska

Natalia Fabisiak

Marcin Jerzy Jaźwiński

Maja Jakóbowska

Aleksander Kędziora

Aleksander Julian Kozioł

Oliwia Otto

Jakub Skoczek

Ryszard Łukasz Sokół

Antoni Adam Strzelczyk

Stanisław Kazimierz Strzelczyk

Zofia Wiktoria Urbaniak

Igor Wojciechowski

20 czerwca

Jakub Piotr Czempiński

Bartosz Falkiewicz

Adrianna Halina Hofman

Anna Kwiatkowska

Katarzyna Kwiatkowska

Milan Jakub Krupa

Antoni Andrzej Nożyński

Helena Anna Słowińska

Maria Helena Wic

Mikołaj Zalewski

Joanna Żychowicz

27 czerwca

Hanna Maria Bilińska

Zofia Brzozowska

Idalia Dorota Buda

Franciszek Jerzy Filipiuk

Filip Gniadzik,

Mateusz Gusnar

Maria Mikos-Kniter

Szymon Józef Piętka

Michał Pożoga, Kajetan Radecki

Maksymilian Rynk

Oliver Alexander Thomson

Oliwia Justyna Zielińska

Śluby



5 czerwca

Adam Ludwik Franciszek Kuś

i Maria Franciszka Kierzka

Robert Rubawa

i Anna Tomczewska

Andrzej Ziemieniecki

i Aleksandra Maria Rudnik

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

 **Tel. 0 608 146 110** 

12 czerwca

Tomasz Rutkowski

i Agnieszka Roztropowicz

Arkadiusz Korzeniowski

i Edyta Maria Gawron

19 czerwca

Łukasz Sulich

i Agnieszka Aleksandra Ślifierska

Marcin Krzysztof Zaręba

i Weronika Ewa Krysiak

26 czerwca

Zbigniew Bartosz Wyrwicki

i Aleksandra Anna Derlicka

Jakub Targoński

i Justyna Adamiak

Piotr Maciej Pietrzyk

i Karolina Anna Żubelska

Tomasz Jan Pokora

i Dominika Katarzyna Wesołowska

MITING AA

piątek, godz. 20.15,

Sala katechetyczna, budynek B
wszystkie spotkania otwarte!

**GRUPY RODZINNE
AL-ANON – TU I TERAZ**
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek, godz. 18.30



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
I czwartek miesiąca Msza św. o godz. 19.00
i adoracja Najświętszego Sakramentu
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
W lipcu i sierpniu spotkań nie będzie.

Terminarz parafialny

Msze św. (lipiec i sierpień):

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30; 12.00 (z liturgią chrzcielną);
18.00; 20.00 (nie ma Mszy św. o 13.15).

Dni powszednie: 7.00; 18.00; 19.00
(nie ma Mszy św. o 7.30)

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

czwartek: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorki, godz. 20.45

Grupa biblijna: środy, godz. 20.00



Akcja Katolicka

☎ Tel. 609 137 849 ☎

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna

środa i czwartek od 18.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 022 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Piotr Pieńkosz, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii